



NR 5

WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK
ROK XXI (2012)

SKALPEL

BIULETYN WOJSKOWEJ IZBY LECARSKIEJ

ISSN 1230-493x

nakład 4000 egz.

Jubileusz Wyższego Szkolnictwa Medycznego w WP
Neurochirurgiczne leczenie otyłości
WIL mistrzem OIL w żeglarskim





KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



WYŻSZA SZKOŁA
ADMINISTRACJI
PUBLICZNEJ
W SZCZECINIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach środków Europejskiego Funduszu Społecznego

Wyższa Szkoła Administracji Publicznej w Szczecinie

zaprasza na **bezpłatne** studia podyplomowe

„Nowoczesne zarządzanie w służbie zdrowia”

Uczestnikami studiów podyplomowych mogą być pracownicy podmiotów leczniczych należący do **kadry zarządzającej** (tj. dyrektorzy, główni księgowi, koordynatorzy, kierownicy komórek organizacyjnych w tym ordynatorzy, pielęgniarki oddziałowe, ich zastępcy etc.), **zatrudnieni na podstawie umowy o pracę**.

Program studiów obejmuje następujące bloki:

- Prawodawstwo z zakresu ochrony zdrowia.
- System ochrony zdrowia.
- Organizacja i zarządzanie podmiotami leczniczymi z elementami ekonomii menedżerskiej i ekonomii ochrony zdrowia (w tym, m.in.: zarządzanie operacyjne, personelem, różnorodnością, infrastrukturą, finansami; gospodarka materiałowa; współpraca z NFZ).
- Odpowiedzialność prawna podmiotu leczniczego i jej asekuracja.
- Zarządzanie zmianą.
- Zarządzanie jakością w ochronie zdrowia.
- Marketing usług zdrowotnych.
- Przekształcanie zakładów opieki zdrowotnej w spółkę prawa handlowego.
- Spółka prawa handlowego.

Studia finansowane są ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Istnieje możliwość noclegów oraz uzyskania dofinansowania kosztów dojazdu.

Więcej informacji oraz wzorzec dokumentów rekrutacyjnych na stronie: **www.wsap.szczecin.pl**

Dokumenty przyjmujemy do 21 września 2012 r.

Za organizację procesu rekrutacji odpowiedzialne jest Biuro Projektu:

Wyższa Szkoła Administracji Publicznej – Biuro Rekrutacji,

ul. Marii Skłodowskiej-Curie 4;

71-332 Szczecin

(pokój nr 214, I piętro)

tel. 91 486 15 43,

fax: 91 486 15 44,

e-mail: podyplomowe@wsap.szczecin.pl.

Na powyższy adres należy złożyć lub wysłać dokumenty rekrutacyjne z dopiskiem: „Nowoczesne zarządzanie w służbie zdrowia - studia podyplomowe”.

Nowoczesne zarządzanie w służbie zdrowia - studia podyplomowe

Wyższa Szkoła Administracji Publicznej w Szczecinie

ul. M. Skłodowskiej-Curie 4, 71-332 Szczecin

T: +48 91 4861543, F: +48 91 4861544; podyplomowe@wsap.szczecin.pl; www.wsap.szczecin.pl

Koleżanki i Koledzy!

Na wstępie, w imieniu Rady Lekarskiej WIL, chciałbym podziękować wszystkim lekarzom i lekarzom dentystom, którzy pomimo wielu prób zastraszania i represji, solidarnie przystąpili do protestu. Determinacja naszego środowiska, a szczególnie tych Koleżanek i Kolegów, którzy nie podpisali aneksów do umów na recepty refundowane przyczyniła się do uchylecia zarządzenia Prezesa NFZ z dnia 30 kwietnia br. i usunięcia z umów wielu niekorzystnych dla nas zapisów. Co osiągnęliśmy? Istotne zmiany w nowych umowach to m. in.:

- wprowadzono zapis pozwalający na ordynację leków, przede wszystkim zgodnie z aktualną wiedzą medyczną,
- zawieszono, do czasu wprowadzenia Centralnego Wykazu Ubezpieczonych, stosowanie kar z tytułu niezwyfikowania prawa do świadczeń opieki zdrowotnej, w tym recept refundowanych,
- zmniejszono wysokość kar umownych.

Pomimo wprowadzonych w/w zmian, zapisy nowych umów nadal zawierają sankcje, które są niewspółmierne do uchybień i podlegają sumowaniu w sposób nieadekwatny do przewinień. Dlatego nadal zalecana jest szczególna roztropność przy podejmowaniu decyzji o podpisaniu umowy z NFZ oraz szczególna staranność w codziennej praktyce lekarskiej. Protest został zawieszony przez Samorząd Lekarski wobec oferty mediacji złożonej przez Business Centre Club. Niestety ani Ministerstwo Zdrowia ani NFZ dotychczas nie podjęło żadnych rozmów z samorządem lekarskim w sprawie zmiany treści umów.

Skończyły się wakacje. Dla nas urlop jest czymś naturalnym. Warto jednak pamiętać, że jeszcze przed stu laty urlop był przywilejem jedy-

nie niektórych grup zawodowych, a np. robotnicy nie mieli do niego prawa. W 1910 roku zastrajkowali holenderscy pracownicy, żądając tygodniowego, płatnego urlopu. W Wielkiej Brytanii, prawo takie wywalczyli robotnicy dziesięć lat później. Francuzi prawo do dwutygodniowego urlopu (w sierpniu) otrzymali dopiero w 1936 roku. Nie znam szczegółów, ale chyba jest bardziej prawdopodobne, że prawo to wywalczyli niż że je otrzymali.

Chciałem Szanownym Czytelnikom napisać o moich wrażeniach z urlopu spędzonego na małych wyspach na Morzu Egejskim, gdzie nie ma lotnisk, a czas jest odmierzany chyba innym (wolniejszym) zegarem. Z dala od dużych hoteli i wielkich biur turystycznych, żyją potomkowie starożytnych Greków: Hipokratesa, Talesa, Pitagortasa, Archimedesza, Ptolemeusza. Żyją skromnie, w cieniu ruin monumentalnych świątyń, w cieniu minionej potęgi wielkiego państwa, wielkiego, ale w czasach starożytnych. Wszystko przemija, potęga, sława i władza.

Chciałem napisać o moich wrażeniach z urlopu, ale wczoraj tj. 8.08.2012 r. Prezes NFZ wydała Zarządzenie Nr 50/2012/DGL w sprawie planowania, przygotowywania i prowadzenia kontroli wystawiania i realizacji recept na refundowane leki, środki spożywcze specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyroby medyczne.

W § 3 tego Zarządzenia czytamy:

1. Oddziały wojewódzkie NFZ mogą przeprowadzać kontrole u świadczeniodawców oraz osób uprawnionych, w szczególności pod względem:

- 1) spełniania przez wypisywane recepty wymogów formalnych, stanowiących podstawę wydania refundowanych leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych, w tym sprawdzenie

prawidłowości użytych druków recept, prawidłowości użytych pieczęci nagłówkowych i lekarskich;

- 2) czytelności danych na receptcie i prawidłowości dokonanych poprawek;
- 3) kompletności i poprawności danych niezbędnych do wystawienia recepty;
- 4) przestrzegania zasad wystawiania recept, w tym zgodności danych umieszczonych na receptach z prowadzoną dokumentacją medyczną oraz z innymi regulacjami prawnymi, obowiązującymi w tym zakresie;
- 5) zgodności uprawnień świadczeniobiorcy, umieszczonych na receptcie ze stanem faktycznym;
- 6) udokumentowania zasadności wyboru refundowanych leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych.

W 2010 r. kontrolerzy z wojewódzkich oddziałów NFZ przeprowadzili 490 kontroli, sprawdzając 1303 lekarzy. W ich wyniku nakazali zapłacić ponad 5 mln zł kar umownych i nienależnie pobranej refundacji przez nieuprawnionych pacjentów. W 2011 r. NFZ przeprowadził 546 kontroli i skontrolował 2066 lekarzy. NFZ zobowiązał ich do zwrotu 7 mln 500 tys. zł. W I kwartale 2012 roku oddziały wojewódzkie NFZ przeprowadziły tylko 38 kontroli ordynacji lekarskiej. Kwota zakwestionowanej ordynacji i kar umownych wyniosła 779.731,71 zł.

Mało? Kontrolerzy czekali na nowe Zarządzenie. Już jest opublikowane.

Mam nadzieję, że w czasie urlopu nabraliście sił do dalszej walki o nasze prawa do pracy w normalnych warunkach, do walki z nieomylną władzą.

Prezes RL WIL
Piotr RAPIEJKO

WYDAWCA:

Wojskowa Izba Lekarska

ul. Koszykowa 78

00-909 Warszawa

tel. (22) 621 12 11

(22) 621 04 93

tel. MON: 845 675

845 653

tel./faks MON: 845 580

e-mail: wojsko@hipokrates.org

www.wil.oil.org.pl

Konto WIL:

PKO BP S.A., IX O/Warszawa

50 1020 1097 0000 7802 0001 6741

Redaktor naczelny:

Zbigniew Ułanowski

e-mail: z.ulanowski@wp.pl

tel. (22) 621 04 93 w. 181

Sekretarz redakcji:

Ewa Kapuścińska

e-mail: ewka@naszemedi.com.pl

tel. (22) 621 04 93 w. 184

Rada Redakcyjna:

Piotr Rapiejko

Krzysztof Chomiczewski

Jan Wilk

Zbigniew Ułanowski

Kolegium redakcyjne:

Ewa Kapuścińska

Eugeniusz Dziuk

Jacek Woszczyk

Artur Płachta

Konrad Maćkowiak

Stefan Antosiewicz

Opracowanie graficzne, łamanie:

Ewa Kapuścińska

Zdjęcie na I okładce: Zdzisław Kajdos

Druk: LM Promotion

tel. 663 664 440

e-mail: biuro@lmpromotion.pl

Nakład: 4000 egz.

ISSN 1230-493x

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian redakcyjnych w nadsyłanych tekstach. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów do redakcji, ogłoszeń i reklam.

Spis treści

nr 5/2012

Szpalta Prezesa	1
Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL z 15 czerwca 2012 r.....	3
Posiedzenie Prezydium RL WIL z 6 lipca 2012 r.....	4
Recepty dla siebie i rodziny.....	5
Wspomnienia CWSan-owca	6
Jubileusz Wyższego Szkolnictwa Medycznego w Wojsku Polskim.....	11
Neurochirurgiczne leczenie otyłości.....	12
Wspomnienie – kmdr por. w st. spocz. dr Wojciech Tarkowski	14
Zachowajmy Ich w naszej pamięci!.....	15
Wspomnienie – płk Albin Wawrzyniak	16
Déjà vu.....	17
Zjazd IX Kursu WAM.....	20
Wojskowa Izba Lekarska mistrzem izb lekarskich w żeglarsztwie w klasie Omega!	21
V Mistrzostwa Polski Lekarzy w Piłce Nożnej	23
Komunikat Komisji Wyborczej	24
Konkurs fotograficzny	24

WOJSKOWA IZBA LEKARSKA

Prezes WIL:

dr n. med. Piotr Rapiejko

Wiceprezes WIL:

prof. dr hab. n. med. Eugeniusz Dziuk

lek. Artur Płachta

lek. dent. Jacek Woszczyk

Sekretarz WIL:

lek. Konrad Maćkowiak

Zastępca Sekretarza WIL:

płk dr n. med. Stefan Antosiewicz

Skarbnik WIL:

lek. Andrzej Gałęcki

Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:

prof. dr hab. n. med. Krzysztof Chomiczewski

Przewodniczący Sądu Lekarskiego:

płk dr n. med. Jan Wilk

Przewodniczący Komisji ds. Rejestru Lekarzy,

Wydawania Prawa Wykonywania Zawodu

i Praktyk Lekarskich:

dr n. med. Zbigniew Zaręba

BIURO WIL

Dyrektor Biura WIL: lek. Zbigniew Ułanowski

Sekretariat Biura WIL: Ewa Petaś

tel. (22) 621 12 11

tel. (22) 621 04 93 w. 179

Główna Księgowa: mgr Renata Formicka

tel. (22) 621 04 93 w. 174

Sąd Lekarski: mgr Bogdan Sieradzki

tel. (22) 621 04 93 w. 178

Rejestr lekarzy: mgr Edyta Klimkiewicz

tel. (22) 621 04 93 w. 186

Doskonalenie zawodowe:

Marta Adamska

tel. (22) 621 04 93 w. 175

Praktyki prywatne: mgr Patrycja Wonatowska tel. (22) 621 04 93 w. 175

Składki członkowskie: mgr Dominika Sałapa tel. (22) 621 04 93 w. 180

Godziny pracy biura WIL: poniedziałek-piątek: 8.00-15.00

Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL

w dniu 15 czerwca 2012 r.

Z udziałem 18 członków i pod przewodnictwem Prezesa RL WIL dr. n. med. Piotra Rapiejko odbyło się 15 czerwca posiedzenie Rady Lekarskiej WIL. W posiedzeniu uczestniczyli także: dyrektor Biura WIL, radca prawny WIL i Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej WIL prof. dr hab. n. med. Krzysztof Chomiczewski. Zaproponowany porządek posiedzenia przyjęty został bez poprawek i uzupełnień, po czym Prezes RL WIL poinformował o swojej działalności w minionym miesiącu.

Rada Lekarska wysłuchiwała wniosku Dyrektora Biura WIL dotyczącego potrzeby podjęcia nowej uchwały w sprawie „Zasad wynagradzania osób funkcyjnych i pracowników Biura WIL”, uzasadnienia dla tego wniosku, a następnie jednogłośnie pojęła uchwałę w tej sprawie (uchwała nr 1909/12/VI).

W zastępstwie przewodniczącego Komisji ds. rejestru lekarzy, wydawania PWZ i praktyk lekarskich, z upoważnienia Prezesa Rady Lekarskiej, wnioski i propozycje komisji przedstawił dyrektor Biura WIL.

Wobec braku zastrzeżeń i uwag ze strony członków Rady uczestniczących w posiedzeniu, po zarządzonej przez prowadzącego posiedzenie głosowaniu, Rada Lekarska podjęła uchwały:

1. nr 1871/12/VI – w sprawie wydania duplikatu PWZ lek. Wacławowi Szostkowi;
2. nr 1872/12/VI – w sprawie wydania duplikatu PWZ lek. Annie Bzdędze;
3. 396 uchwał w sprawach dotyczących praktyk lekarskich.

Uchwały powyższe podjęte zostały jednogłośnie.

Wniosek o zaopiniowanie kandydata na stanowisko komendanta szpitala – komendanta obwodu profilaktyczno-leczniczego 7 Szpitala Marynarki Wojennej z Przychodnią

w Gdańsku-Oliwie, przedstawił do decyzji Rady przewodniczący Komisji ds. opiniowania kandydatów na stanowiska kierownicze w wojskowej służbie zdrowia, kol. Jan Sapieżko. Po zapoznaniu się z wnioskiem, niezbędnymi, dodatkowymi opiniami dotyczącymi kandydata, Rada Lekarska zdecydowała jednogłośnie o udzieleniu poparcia **płk. lek. Dariuszowi JUSZCZAKOWI** – kandydatowi na to stanowisko.

W dalszej części posiedzenia Rada wysłuchiwała propozycji co do sposobu załatwienia wniosków lekarzy w sprawach dotyczących: umorzenia składek zaległych, zwolnienia z opłacania składek lub obniżenia wysokości składki, a następnie w głosowaniu jednogłośnie podjęła uchwały:

- nr 1911/12/VI, nr 1912/12/VI – w sprawach dot. spłaty przez lekarzy zaległych składek w ratach;
- nr 1910/12/VI – w sprawie umorzenia składek zaległych i zwolnienia lekarza z dalszego ich opłacania;
- nr 1913/12/VI – w sprawie ustalenia wysokości składki (zmiany wysokości opłacanej składki) Rada rozpatrzyła ponadto wnioski:
 - o przyznanie zapomogi w związku ze śmiercią lekarza – członka WIL,

- o częściową refundację kosztów poniesionych na realizację studiów doktoranckich i przyznała wnioskującym odpowiednie środki finansowe, zgodnie z obowiązującymi w tym względzie uchwałami WIL.

W końcowej części posiedzenia przewodniczący powołanej uchwałą Rady Lekarskiej komisji ds. oceny niezdolności lekarza do wykonywania zawodu poinformował o dotychczasowych czynnościach wykonanych przez komisję i sposobie dalszego jej postępowania, a Rada Lekarska wyjaśnienia przyjęła i zaakceptowała.

Rada Lekarska wysłuchiwała ponadto opinii przewodniczącego komisji ds. kształcenia oraz radcy prawnego WIL dotyczących projektu rozporządzenia ministra obrony narodowej w sprawie programów uzupełniających dla określonych specjalizacji, nadesłanego do WIL przez Inspektorat Wojskowej Służby Zdrowia w celu zaopiniowania. Projekt ten spotkał się ze zgodną i krytyczną oceną. Rada przyjęła propozycję dokonania w nim zmian we współdziałaniu z IWSZ i przygotowania ostatecznego projektu rozporządzenia i załączników do niego (programów szkolenia).

Z. U.

Uwaga!

Komisja ds. Rejestru, Wydawania Prawa Wykonywania Zawodu i Praktyk Prywatnych WIL informuje:

- wydłużony został termin obowiązkowych **zmian w rejestrze praktyk lekarskich** do końca bieżącego roku, tj. do **31 grudnia 2012 r.**

Komisja Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego WIL przypomina:

- termin rozliczenia I **okresu rozliczeniowego** (27.09.1997 r. - 5.11.2008 r.) z obowiązku doskonalenia zawodowego upływa z dniem **5.11.20012 r.**

Posiedzenie Prezydium RL WIL

z dnia 6 lipca 2012 r.

Posiedzeniu Prezydium RL WIL, które odbyło się 6 lipca br. przewodniczył wiceprezes Rady Lekarskiej prof. Eugeniusz Dziuk. Uczestniczyło w nim 8 członków Prezydium i przewodniczący Komisji ds. opiniowania kandydatów na stanowiska kierownicze w wojskowej służbie zdrowia, kol. J. Sapieżko oraz Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej WIL prof. dr hab. n. med. Krzysztof Chomiczewski, dyrektor Biura WIL i radca prawny WIL. Porządek posiedzenia przyjęty został jednogłośnie, bez zmian i uzupełnień.

Prowadzący posiedzenie omówił sytuację jaka zaistniała w trakcie kolejnego już w br. „protestu pieczętkowego” lekarzy i działania Naczelnej Rady Lekarskiej, Prezydium NRL i Konwentu Prezesów OIL. Przedstawił też treść listu Prezesa NRL z dnia 4 lipca 2012 adresowanego do ministra zdrowia i Prezes NFZ p. Agnieszki Pachciarz. Poinformował ponadto, że w dniu dzisiejszym obraduje Naczelna Rada Lekarska i Konwent, które zapewne podejmą decyzje co do dalszego przebiegu protestu. W dalszej części obrad Prezydium przystąpiło do głosowania uchwał zaproponowanych przez komisję ds. rejestru lekarzy, wydawania PWZ i praktyk lekarskich. Przedstawił je sekretarz RL WIL kol. K. Maćkowiak. Przyjęto następujące uchwały:

1. uchwała **nr 1946/12/VI** – w sprawie wydania duplikatu PWZ lek. Grzegorzowi Adamiakowi;
2. uchwały w sprawie wydania ograniczonego PWZ lekarzom w celu odbycia stażu podyplomowego i przystąpienia do LEP i LDEP w sesji jesiennej:
 - lek. Michał Baćko (uchwała **nr 1916/12/VI**)
 - lek. Karol Banasiak (uchwała **nr 1917/12/VI**)

- lek. Agata Będzichowska (uchwała **nr 1918/12/VI**)
- lek. Tomasz Bieniek (uchwała **nr 1919/12/VI**)
- lek. Paulina Bożek-Mijał (uchwała **nr 1920/12/VI**)
- lek. Jakub Chudziński (uchwała **nr 1921/12/VI**)
- lek. Magdalena Czaplejewicz (uchwała **nr 1922/12/VI**)
- lek. Maciej Duda (uchwała **nr 1923/12/VI**)
- lek. Urszula Fac (uchwała **nr 1924/12/VI**)
- lek. Marta Gąsiorowska (uchwała **nr 1925/12/VI**)
- lek. Agnieszka Grabińska (uchwała **nr 1926/12/VI**)
- lek. Iwona Iwaniuk (uchwała **nr 1927/12/VI**)
- lek. Bartosz Kulig (uchwała **nr 1928/12/VI**)
- lek. Patrycja Kuszel (uchwała **nr 1929/12/VI**)
- lek. Małgorzata Kłoczek (uchwała **nr 1930/12/VI**)
- lek. Anna Lachowska (uchwała **nr 1931/12/VI**)
- lek. Agata Lipińska (uchwała **nr 1932/12/VI**)
- lek. Katarzyna Masłowska (uchwała **nr 1933/12/VI**)
- lek. Szymon Miśkiewicz (uchwała **nr 1934/12/VI**)
- lek. Michał Mroczek (uchwała **nr 1935/12/VI**)
- lek. Aleksandra Ostrowska (uchwała **nr 1936/12/VI**)
- lek. Michał Powlakowski (uchwała **nr 1937/12/VI**)
- lek. Łukasz Przesór (uchwała **nr 1938/12/VI**)
- lek. Sebastian Rygiel (uchwała **nr 1939/12/VI**)
- lek. Piotr Skrzypek (uchwała **nr 1940/12/VI**)
- lek. Krzysztof Spaleniak (uchwała **nr 1941/12/VI**)
- lek. Marlena Celej-Tuchowska (uchwała **nr 1942/12/VI**)

- lek. Arkadiusz Wlisowski (uchwała **nr 1943/12/VI**)
- lek. Emil Zyzik (uchwała **nr 1944/12/VI**);

3. uchwała **nr 1945/12/VI** – w sprawie wymiany PWZ lek. Leszkowi Ośródcie, w związku z błędem w numerze PESEL w dokumencie wcześniej wydanym;
4. ogółem 188 uchwał w sprawach dotyczących dokonania wpisów do rejestru praktyk, skreśleń praktyk i zmiany adresów praktyk (uchwały od **nr 1947/12/VI** do **nr 2134/12/VI**).

Wnioski o zaopiniowanie **mjr. lek. Janusza Milewskiego** przewidzianego do wyznaczenia na stanowisko ordynatora Oddziału Otolaryngologicznego w 7 Szpitalu MW w Gdańsku-Oliwie oraz w sprawie zaopiniowania **dr n. med. Bożeny Sobeckiej**, kandydatki na stanowisko konsultanta wojewódzkiego dla woj. mazowieckiego w dziedzinie transfuzjologii klinicznej omówił kol. Jan Sapieżko. Prezydium Rady Lekarskiej WIL udzieliło poparcia ww. kandydatom.

W dalszej części posiedzenia skarbnik WIL przedstawił stan realizacji budżetu WIL za I półrocze i pozytywnie ocenił sytuację finansową Izby (saldo dodatnie), a Prezydium przyjęło jego sprawozdanie. Przedstawił też wnioski małżonek zmarłych lekarzy o przyznanie zapomóg, a Prezydium jednomyślnie przychyliło się do tych wniosków. Prezydium rozpatrzyło też wniosek lekarza o rozłożenie spłaty zaległych składek na 5 rat i podjęło w tej sprawie uchwałę **nr 2136/12/VI**.

Dyrektor Biura WIL wnioskował o podjęcie uchwały upoważniającej go do zakupu dla potrzeb Sądu Lekarskiego WIL urządzenia wielofunkcyjnego, nowej drukarki dla zespołu ds. rejestru i praktyk oraz foteli biurowych. Prezydium

jednomyślnie podjęło uchwałę nr **2135/12/VI** upoważniającą dyrektora biura do wydatkowania na ww. sprzęty kwoty do 4000,00 zł.

Ostatni punkt porządku posiedzenia – sprawy różne, wypełniły informacje przewodniczącego

komisji kształcenia kol. Stefana Antosiewicza o ustaleniach z konferencji uzgodnieniowej w IWSZ dot. projektu rozporządzenia ministra obrony narodowej w sprawie programów uzupełniających do określonych specjalizacji oraz kol.

Artura Płachty – przewodniczącego komisji ds. oceny niezdolności lekarza do wykonywania zawodu - o dotychczasowych efektach pracy tej komisji.

Z. U.

Recepty dla siebie i rodziny

Lekarz, który zawarł z NFZ umowę na wystawianie recept refundowanych dla siebie albo dla małżonka, zstępnych lub wstępnych w linii prostej oraz rodzeństwa, ma obowiązek prowadzenia dokumentacji medycznej w sposób określony Rozporządzeniem Ministra Zdrowia z dnia 17 maja 2012 r. zmieniającym rozporządzenie w sprawie rodzajów i zakresu dokumentacji medycznej oraz sposobu jej przetwarzania. Zasady określające prowadzenie tej dokumentacji opisane są w poniżej cytowanym rozdziale 5a wymienionego rozporządzenia.

Rozdział 5a

Dokumentacja prowadzona przez lekarza wystawiającego recepty dla siebie albo małżonka, zstępnych lub wstępnych w linii prostej oraz rodzeństwa

§ 71a

1. Lekarz wystawiający recepty dla siebie albo małżonka, zstępnych lub wstępnych w linii prostej oraz rodzeństwa prowadzi dokumentację zbiorczą wewnętrzną w formie wykazu.
2. Wykaz może być prowadzony dla wszystkich osób, których mowa w ust. 1 albo odrębnie dla każdej z nich.
3. Wykaz, opatrzony imieniem i nazwiskiem lekarza, o którym mowa w ust. 1, zawiera:
 - 1) numer kolejny wpisu
 - 2) datę wystawienia recepty;
 - 3) imię i nazwisko pacjenta, a w przypadku gdy dane te nie są wystarczające do ustalenia jego tożsamości, także datę urodzenia lub nr PESEL pacjenta;
 - 4) rozpoznanie choroby, problemu zdrowotnego lub urazu;

- 5) międzynarodową lub własną nazwę leku, środka spożywczego specjalnego przeznaczenia żywieniowego albo rodzajową lub handlową nazwę wyrobu medycznego;
- 6) postać, w jakiej lek, środek spożywczy specjalnego przeznaczenia żywieniowego lub wyrób medyczny ma być wydany, jeżeli występuje w obrocie w więcej niż jednej postaci;
- 7) dawkę leku lub środka spożywczego specjalnego przeznaczenia żywieniowego, jeżeli występuje w obrocie w więcej niż jednej dawce;
- 8) ilość leku, środka spożywczego specjalnego przeznaczenia żywieniowego, wyrobu medycznego, a w przypadku leku recepturowego – nazwę i ilość surowców farmaceutycznych, które mają być użyte do jego sporządzenia;
- 9) sposób dawkowania w przypadku przepisania:
 - a) ilości leku, środka spożywczego specjalnego przeznaczenia żywieniowego, wyrobu medycznego, niezbędnej pacjentowi do maksymalnie 90-dniowego stosowania wyliczonego na podstawie określonego na receptę sposobu dawkowania,
 - b) leku gotowego dopuszczonego do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, który zawiera w swoim składzie środek odurzający lub substancję psychotropową,
 - c) leku recepturowego zawierającego w swoim składzie środek odurzający lub substancję psychotropową.
4. W przypadku prowadzenia wykazu odrębnie dla każdej z osób, o których mowa w ust. 1, gdy dane, o których mowa w ust. 3 pkt 3-9, nie uległy zmianie, kolejne wpisy w tym zakresie można zastąpić adnotacją o kontynuacji leczenia.

(red.)

Wspomnienia CWSan-owca

Obchody Jubileuszy 90-lecia Wyższego Szkolnictwa Medycznego w Wojsku Polskim i 20-lecia przejęcia jego tradycji przez Wojskową Akademię Medyczną, które odbywały się 21 czerwca 2012 r. w Łodzi stały się okazją by wspomnieć genezę powołania Centrum Wyszko-
lenia Sanitarnego (CWSan) i nasze żołnierskie dzieje.

Zacząło się tak. 1 listopada 1922 r. rozkazem Ministra Spraw Wojskowych utworzono w Warszawie Wojskową Szkołę Sanitarną. Ówcześni słuchacze-podchorążowie kształcili się na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego lub w Państwowym Instytucie Dentystycznym, natomiast wykształcenie wojskowe zdobywali w ramach podchorążówki. W 1925 r. Wojskową Szkołę Sanitarną połączono z Wojskowym Instytutem Sanitarnym oraz Szpitalem Ujazdowski. Natomiast 1 września 1928 r. przemianowano O.S.S. na Szkołę Podchorążych Sanitarnych a 1 kwietnia 1930 r. powołano do życia Centrum Wyszko-
lenia Sanitarnego. Rozszerzono programy szkolenia i stworzono możliwości uzyskiwania specjalizacji. Do 1939 r. dyplomy lekarzy, stomatologów i farmaceutów uzyskało 473 oficerów, z tego 466 absolwentów pozostało w służbie czynnej. Od końca 1939 r. do czerwca 1940 r. Centrum Wyszko-
lenia Sanitarnego działało w Combours, we Francji. Ośrodek ten dokształcał kadrę medyczną Armii Polskiej we Francji. W 1940 r. na terenie Szwajcarii utworzono Obóz Uniwersytecki dla żołnierzy polskich 2. Dywizji Strzelców Pieszych. Na Wydziale Medycyny Uniwersytetu w Zurychu studio-
wało 44 żołnierzy z ww. obozu, wśród nich późniejszy adiunkt Katedry Higieny i Epidemiologii por. dr med. Jan Talar (za czasów CWSan kierował nią ppłk doc. dr med. Bolesław Gwóźdź). 2 stycznia 1941 r. rozkazem Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Sikorskiego utworzono przy Uniwersytecie w Edynburgu w Szkocji Polski Wydział Lekarski. Studiowało tam 336 słuchaczy. Znaczna część z nich służyła później w jednostkach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, głównie w tych, które wzięły udział w walkach we Włoszech i Europie Zachodniej. Wydział ten działał do 1949 r. 24 listopada 1944 r. utworzono Katedrę Medycyny Wojskowej przy Uniwersytecie w Lublinie. Katedrę tą przemianowano następnie na Fakultet Medycyny Wojskowej. Studia na tym Fakultecie w 1946 r. ukończyła ppor. lek. Janina Łukasiewicz. Podczas wojny wstąpiła Ona do Wojska Polskiego, służyła w 12 Batalionie Medyczno-Sanitarnym 10 Dywizji 2. Armii WP. Pełniła obowiązki ordynatora plutonu sanitarno-chirurgicznego. Po wojnie pracowała w Szpitalu Okręgowym w Poznaniu, następnie w Toruniu. Awansowała do stopnia majora, a w 2004 r. do stopnia podpułkownika. Po przejściu do cywila

pracowała w Szpitalu Dziecięcym im. Janusza Korczaka w Łodzi. Należała do Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych w Kole nr 2, przy Wojskowej Akademii Medycznej. Na WAM-ie doktoryzowała się, była współorgani-
zatką powstającego Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.

31 lipca 1945 r. po-
wołano w Łodzi Woj-
skowo-Medyczną Szkołę Felczerów, która do końca 1946 zmieniała nazwę na Szkołę Młodszych Oficerów Służby Zdrowia, a następnie na Oficerską Szkołę Instruktorów Sanitarnych. W grudniu 1946 r. powstało Centrum Wyszko-
lenia Sanitarnego w składzie: Kurs Doskonalenia Oficerów Służby Zdrowia /K.D.O., K.P.O./, z którego pochodzili m. in. dr dr Zdzisław Rydzyński i Andrzej Danysz, późniejsi profesorowie WAM. W 1948 r. utworzono pięć Kompanii Akademickich: w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, Gdańsku i Szczecinie. Kompanie w Warszawie i Łodzi przemianowano na Bataliony Aka-
demickie. W związku ze znacznym brakiem lekarzy woj-
skowych etaty lekarskie obsadzano felczerami. Felczerzy pracowali w laboratoriach, byli szefami izb chorych, zajmowali się pracą sanitarno-higieniczną. W latach 40-ch ubiegłego wieku chętnych powoływano do szkół oficerskich. Z miejscowości z której pochodzę, w 1949 r. po 1-szym roku Kompanii Akademickiej w Krakowie i po Batalionie Instruktorów Sanitarnych, gdzie można było zadawać maturę – był już ppor. Władysław Kubica. Namówił mnie on, gdy skończyłem 10-tą klasę, abym wstąpił do Batalionu Instruktorów Sanitarnych, gdzie zdam maturę i później będę mógł podjąć wojskowe studia medyczne. Decyzji mojej sprzeciwiał się mój ojciec, który chciał abym został włókniarzem, jak on. W 1949 r. miałem 17 lat. Do mojego podania do WKR-u w Białej Krakowskiej załączyłem na pisemną zgodę mojej matki. Wezwano mnie do Okręgowej Wojskowej Komisji Lekarskiej w Krakowie. Po przebadaniu, zo-
stałem uznany za niezdolnego do zawodowej służby wojskowej z powodu niedowagi ciała. Rozpacziałem. Odwołałem się od tej decyzji i powtórnie stanąłem na ww. komisję i tym razem zostałem uznany za zdolnego do zawodowej służby wojskowej. 1 sierpnia 1949 r. z Wilkowic, pociągiem Żywiec - Łódź Fabryczna wyje-
chałem do CWS-anu. Żegnała mnie ukochana matka. Do Łodzi dojechałem w godzinach południowych.



Płk. dr n. med. Antoni Nikiel

Ulicami Narutowicza, Zieloną, dotarłem na ul. Gen. Żeligowskiego 7/9. Wejście z narożnika, z ul. 1 Maja. Prawa strona budynku, od strony gen. Żeligowskiego była w połowie spalona. Przy wejściu witał mnie oficer dyżurny z wartownikiem. Żołnierz doprowadził mnie na miejsce zakwaterowania, na wysoki parter, gdzie był rejon naszej kompanii. Już z obecnymi poszliśmy do kuchni /w piwnicy/ na pierwszy obiad wojskowy. Przybyło nas Do 1-szej kompanii Batalionu Instruktorów Sanitarnych przybyło nas około 120. Następnego dnia zbiórka po śniadaniu, na placu alarmowym, przed oknami naszego budynku. Ustawieni w dwuszeręgu, wg wzrostu, oficer dzieli nas na 4 plutony. Ja i kol. Romuald Stachlewski jesteśmy najwyżsi.. Razem z Witkiem Balulem i Jurkiem Wróblewskim stanowimy pierwszą czwórkę kompanii. Witek Balul ma nieco niższego brata Huberta, który trafia do 3-go plutonu. Naszym pierwszym plutonem dowodzi ppor. Stanisław Lentecki, jak się później okazało był naszym najlepszym ojcem przez około 1 1/2 roku, aż do odejścia do Warszawy. Zastąpił go ppor. Piątek, którego do końca Szkoły nie darzyliśmy sympatią. Następnego dnia odbył się przegląd lekarski w izbie chorych, którego dokonali kpt. dr Brzońska i ppor. Kraniewska - pielęgniarka. Kąpiel, golenie włosów do zera w łaźni na ul. 11 listopada, przydział białizny, mundurów/stare ale wyprane - po poprzednikach/, przymiarka butów (zelówki z gwoździami), po dwie pary flanelowych onuc, których nie umieliśmy zawiązać, skórzany pas główny, czapka rogatywka-maciejówka. Maszerujemy do koszar i nie możemy się rozpoznać. Przydzielono nam salę dwuczęściową na 120 osób. Łóżka piętrowe z siennikami ze słomy, szafki ubraniowe i taborecik aby można było dostać się na łóżko piętrowe. Podłoga na sali nasączona czarnym pyłochłoniem, po 2 piece węglowe murowane. Umywalka wspólna na 120 osób tylko z zimną wodą. Drugiego dnia zapoznano nas z porządkiem dnia. Od sierpnia aż do grudnia „unitarka”, czyli okres rekrucki do przysięgi, która miała być w styczniu 1950 r. Od 1. września, po obiedzie, nauka z przedmiotów ogólnokształcących. Podzielono nas na tych, którzy mieli robić małą maturę i tych, którzy mieli ukończoną 10 klasę i mają wiosną 1950 r. zdawać maturę. Wykładowcami byli nauczyciele szkół średnich m. Łodzi. W tej drugiej grupie było nas 12-tu.

Program dnia: pobudka 600, 15 minut zaprawy porannej, toaleta, ścielenie łóżek, śniadanie i na zajęcia na 8⁰⁰. Zajęcia wojskowe trwały do 13⁰⁰, obiad do 14⁰⁰, po obiedzie zajęcia ogólnokształcące do 18³⁰, 19⁰⁰ -kolacja i czas wolny. Po miesiącu zajęć wojskowych przydzielono każdemu karabin z bagnietem (chyba jeszcze frontowy). Uczono nas jak rozbiierać magazynek i konserwować broń. W naszym plutonie byli już koledzy po szkołach podoficerskich: plut. Tadeusz Bednarek i kpr. Zenon Ślusarek. Ppor. Lentecki wyznaczył na swojego zastępcę kpr. Ślusarka, który był po podofi-

cerskiej szkole piechoty, ograniczony ale dobry kolega. Ja zaprzyjaźniłem się z Romualdem Stachlewskim pochodzącym ze Zgierza, z którym byliśmy fotografami dla całego CWS-anu. On miał jak na ówczesne czasy super aparat fotograficzny, „Exactę Varex” ja zaś „Kodaka” 6x9, takiego jeszcze z mieszkim. Z Wydziału Politycznego otrzymywaliśmy materiały fotograficzne i sami w ciemni opracowywaliśmy w dowolnych formatach fotografie czarno-białe. Ślady naszych zdjęć z CWS, WGWM-edu oraz Wojskowej Akademii Medycznej istnieją do dzisiaj. Zajęcia wojskowe i ogólnokształcące obciążały nas ogromnie. Zaczynaliśmy uczyć się języka rosyjskiego z p. mgr Franciszką Postolko, przemiłą i serdeczną nauczycielką. Do świąt Bożego Narodzenia zajęcia ogólnokształcące odbywały się normalnie, po południu. Po świętach dowiadujemy się, że Wydział Oświaty m. Łodzi odwołuje naszą edukację ogólnokształcącą. Jesteśmy okropnie zawiedzeni jak też i nasi wykładowcy.

Wyżywienie i umundurowanie w tym czasie było bardzo skromne. Dorsz w każdej postaci. Ziemniaków (które obieraliśmy sami) i chleba pod dostatkiem. Każdy słuchacz otrzymał menażkę, manierkę oraz niezbędnik/przyrządów/ do konsumpcji. Zbliżał się okres świąt Bożego Narodzenia. Szefem kompanii został plut. Bolesław Sąsiadek, sybirak, żołnierz 1 Armii Wojska Polskiego, który od bitwy pod Lenino doszedł aż do Berlina. Na święta otrzymaliśmy obfitsze wyżywienie, urządzono kolację Wigilijną. Pierwsze święta poza domem - na smutno. Byliśmy zaskoczeni, bo w Boże Narodzenie po obiedzie dano nam po 25 g. czystej wódki i zaczęto dawać po 100 szt. papierosów „Mazur”, które co miesiąc oddawałem palącym, a za to chodzili za mnie obierać ziemniaki. Na święta otrzymaliśmy talerze aluminiowe. Ćwiczenia z musztry odbywały się na placu alarmowym lub na stadionie, na Placu 9 Maja (obecny plac gen. Hallera). Były tam jeszcze rowy strzeleckie, zarośla krzewów, ziemia pachniała potem naszych poprzedników. Zaczęto nas przygotowywać



Podczas nauki jazdy w oficerskiej szkole felczerów

do przysięgi. Dowódcą Batalionu Instruktorów Sanitarnych był kpt. Edmund Ciemior, żołnierz „od urodzenia”. Wspaniały, zdyscyplinowany. Śmiały się, że gdy kpt. Ciemior stoi na baczność to z pomiędzy nóg nie wypadnie nawet żyłka. Jego zastępcą ds. politycznych był kpt. Szczepan Małagacki. Przygotowywał nas do przysięgi, która odbyła się w pierwszych dniach stycznia 1950 r. Na przysięgę przyjechał główny kwatermistrz W.P. gen. bryg. Komar. Przysięga odbywała się na stadionie na Placu 9 Maja. Przyjechali rodzice, przyjaciele i znajomi. Po przysiędze Komendant CWSanu płk dr Zajączkowski zaprosił wszystkich na uroczysty obiad na terenie naszej 1-szej kompanii, gdzie mogło się pomieścić nawet 200 osób. Obiad i całą zastawę przygotowali panie z kuchni i słuchacze szkoły podoficerskiej. Atmosfera była wspaniała. Po obiedzie otrzymaliśmy pierwsze przepustki na miasto do 2200. Od tego czasu już nas mianowano podchorążymi. Po przysiędze częściowo ograniczono przedmioty wojskowo-medyczne i polityczne, a dominowały zajęcia medyczne. Co niedzielę rano, po śniadaniu, por. Jurkiewicz robił zbiórkę kompanii i oświadczał: chętni pójścia do kościoła – wystąp. Szef kursu wręczał im przepustkę do godziny 14⁰⁰, pozostającym, którzy nie mieli na swoim koncie wykroczeń, otrzymywali przepustki do 22⁰⁰. Komentarza por. Jurkiewicza co mamy robić na przepustce nie wypada opisywać, szczególnie z tymi z Oficerskiej Szkoły Politycznej. O godzinie 22⁰⁰ por. Jurkiewicz stał przy wejściu do koszar, a podchorążym nie mógł się spóźnić nawet jedną minutę, bo wtedy nie otrzymał przepustki co najmniej jeden miesiąc. Chętnych na pójście do kościoła było coraz mniej. Gdy już nauczyliśmy się maszerować w szyku, to na zajęcia liniowe szliśmy na Zdrowie, na teren naszej garnizonowej strzelnicy na „Manii”. Otrzymaliśmy już karabiny z ostrą amunicją. Odbywały się zajęcia z bronią, strzelanie z KBK oraz z RKM-u, który trzeba było nosić na plecach z koszar. Precyzyjnie zbieraliśmy każdą łuskę po każdym strzelaniu. Po powrocie do koszar skrupulatnie czyszczenie broni, nauka na „czas” rozbieranie i składanie magazynka karabinu. Na terenie kompanii mieliśmy magazyn broni. Każdy podchorąży znał miejsce swojego karabinu na wypadek alarmu nocnego, bez oświetlenia musiał znaleźć swoją broń. Alarmy nocne urządzał nam por. Jurkiewicz, wtedy z rzeczami osobistymi, a nawet z szafkami ubraniowymi musieliśmy się stawiać na placu alarmowym. Powrót do kompanii odbywał się do 600 czyli do pobudki. Na pierwszy urlop 7 dniowy pojechaliśmy na święta Wielkanocne w 1950 r., już w mundurach wyjściowych i w butach bez gwoździ. Po powrocie z urlopu dowiadujemy się, że płk dr med. Zajączkowski dotychczasowy Komendant CWS-sanu został przeniesiony do Ministerstwa Zdrowia do Warszawy. W tym miejscu należy wspomnieć naszych dotychczasowych

dowódców. Komendant – płk dr med. Zajączkowski, były dowódcą Batalionu Sanitarnego 1. Dywizji Tadeusza Kościuszki, zastępcą ds. nauki był płk dr med. Płoszko, który wcześniej odszedł na emeryturę z powodu astmy. Jego następcą został płk dr med. Gerc, szefem wyszkolenia wojskowego płk Welc, jego zastępcą mjr Wrona. Wykładowcą terenoznawstwa mjr Pelc, wykładowcą saperki mjr Krupiński. Starszym lekarzem kpt. Brzóska, lekarzem izby chorych por dr Jerzy Wesołowski, szefową izby chorych ppor. Krajewska. Kwatermistrzem był mjr Mikołajew, szefem finansów – kpt. Wikiper. W dyspozycji kwatermistrza, faktycznego gospodarza na ul. Żeligowskiego i obozu ćwiczebnego w Łagiewnikach był por. Jurkiewicz. Dowódcą 1 kompanii BIS – kpt. Kowalewski, zastępcą ds. politycznych – por. Wojtkiewicz, dowódcą 1-go plutonu ppor. Stanisław Lentecki (mojego), dowódcą 2-go plutonu ppor. Malec, dowódcą 3-go plutonu ppor. Antoni Onyszek. Szefem kursu był plut. Bolesław Sądka, żołnierz 1 Armii WP., sybirak, walczył pod Lenino przeszedł szlak bojowy aż do Berlina. Szefem Sekcji Wychowania Fizycznego – mjr Leja, jego zastępcą – por. Kaśkow. Wykładowcami byli oficerowie, lekarze Szpitala Wojskowego: mjr dr med. Tadeusz Mockało – interna, laryngolog – dr Jakub Neuman, okulistyka – mjr dr med. Anna Skąpska, choroby skórno-weneryczne – płk dr med. Herder, chirurgia ogólna – płk dr med. Władysław Chimiak, chirurgia urazowa – kpt. dr med. Bogdan Wróblewski, pediatria – ppłk dr med. Bolesław Gwóźdź, farmakologia – por. dr med. Andrzej Danysz, epidemiologia – kpt. dr med. Nikonorow, analityka – kpt. dr med. Grande, dezynfekcja i dezynsekcja – kpt. Diechtiar. Wykładowcami zajęć politycznych byli kpt. mgr Wojtkowiak i por. mgr Ryszard Mierzejewski. Ze wszystkich przedmiotów medycznych odbywaliśmy 2-tygodniowe praktyki szpitalne, na drugim roku nauki obowiązkowe były zajęcia samochodowe. Było w założeniu, że



Sztab W.C.W.Med

każdy felczer w jednostce musi umieć prowadzić sanitarkę. Na koniec roku zdawaliśmy egzamin na prawo jazdy typu: samochód osobowy, ciężarowy, poniektórzy – motocyklowe. Praktyczna nauka jazdy odbywała się na „gaziku” i „Zisie-piać”, ciężarowym, oraz sanitarce z demobilu. Należy podkreślić, że do lutego 1950 r. Komendant CWS-anu miał do dyspozycji do wyjazdów służbowych na miasto kolasę z koniem, dopiero później otrzymał do swojej dyspozycji samochód osobowy typu „Skoda”. Na drugim i trzecim podwórzu na terenie szkoły było gospodarstwo, gdzie były stajnia dla konia, chlewy dla kilkunastu świń, pomieszczenia na karmę dla bydła, piwnice na ziemniaki i węgiel. Był jeszcze wóz konny, którym por. Jurkiewicz przywoził zaopatrzenie z miasta. Sztab Centrum mieścił się w części zachodniej placu alarmowego, który to budynek w latach 60-tych ub.w. rozebrano. Odbudowano spaloną część budynku głównego od strony ulicy gen. Żeligowskiego. W sztabie na parterze urzędował kwatermistrz i szef finansów. Na pierwszym piętrze komendant, zastępca ds. politycznych oraz starsi wykładowcy. W lipcu 1950 r. udaliśmy się pieszo na obóz ćwiczebny do Łagiewnik, w okolicę stawu górnego. Teren wojskowy ogrodzony był drutem kolczastym. Całe to przygotowanie urządził por. Jurkiewicz z kursantami szkoły podoficerów sanitarnych. Mieszkaliśmy w namiotach po 24 osoby, prycze, sieniaki. Kuchnia, urządzenia gospodarcze były po drugiej stronie stawu. Zajęcia wojskowe odbywały się całą dobę. Prawie każdej nocy alarm bojowy z wymarszem po kilkadziesiąt kilometrów w pełnym rynsztunku. Całą dobę cztery posterunki strzegły terenu zakwaterowania. Pewnej nocy przed jednym z posterunków, w okolicy części gospodarczej gdzie były m.in. chlewy ze świniami, pojawił się szum w krzakach. Wartownik wzywa trzykrotnie i prosi o hasło. Nikt się nie odzywa. Za trzecim razem kładzie na ziemi osobę nie rozpoznaną. Przy zmianie posterunku nad ranem zmiana rozpoznaje leżącego na ziemi por. Jurkiewicza. Rozróżba w obozie! Dowódca kompanii, kpt. Kowalewski udziela w rozkazie dziennym pochwały czujnemu wartownikowi. Nad górnym stawem, w poprzek, por. Jurkiewicz kładzie okrągłą belkę długości 20 m, po której powracając z zajęć trzeba było przejść. Prawie co drugi delikwent wpadał do wody, a na brzegu stał Jurkiewicz z wilczurem ujadającym na nieszczęśnika. W sierpniu udaliśmy się na urlop, a po powrocie z niego zostaliśmy awansowani do st. szer. pchor. Byliśmy już starszym rocznikiem szkoły i zakwaterowano nas na pierwszym piętrze. Komendantem Centrum został płk sł. med. Piotr Ogórcow. Teraz w skład zreorganizowanego Wojskowego Centrum Wyszczolenia Medycznego wchodził: Fakultet Wojskowo-Medyczny, Oficerska Szkoła Felczerów oraz Kursy Przeszkolenia i Doskonalenia Oficerów Służby Zdrowia. Przeniesiono do Łodzi wszystkie Kompanie Akademickie. Powstała przy WCWM-ed orkiestra garnizonowa z kapelmistrzem

kpt. Awierukiem. Do orkiestry tej wprowadziłem mojego kuzyna Stanisława Nikiela, który grał na skrzypcach od dzieciństwa. Miał wtedy ukończoną 7. klasę szkoły podstawowej. Kpt. Awieruk posłał najmłodszego i najmniejszego orkiestranta do średniej szkoły muzycznej w Łodzi, do klasy trąbki i klarnetu. Po 4-latach szkoły, gdy powstała Orkiestra Koncertowa Wojska Polskiego pod batutą prof. Rezlera, Stasia zabrano do Warszawy. Był pierwszą trąbką w orkiestrze. Jego syn Mieczysław kontynuował chlubne tradycje Niklów w Szpitalu Klinicznym WAM, w Klinice Chirurgii Urazowej i Ortopedii. Uzyskał drugi stopień specjalizacji i obronił doktorat z chirurgii urazowej.

Po przyjeździe do WCWMed płk Ogórcowa życie w Szkole zmieniło się na lepsze. Otrzymaliśmy nowe umundurowanie wyjściowe-galowe, spodnie granatowe z czerwoną wypustką, buty bez gwoździ w podeszwach, czapki okrągłe z czerwonym otokiem, buty skórzane z cholewą-harmoszką, bardzo dobre do ćwiczeń w polu. Zginęły sienniki, które zamieniono na materace. Szczególnie poprawiło się żywyienie. Przestaliśmy obierać ziemniaki, a kuchnie wyposażono w nowe kotły do gotowania pod ciśnieniem. Jeden raz w tygodniu Komendant Centrum miał godziny przyjęć przesłuchań z kadrą i podchorążymi. Zawsze rozmowom towarzyszyła mgr Franciszka Postolko, nauczycielka j. rosyjskiego. Komendant zawsze witał się z rozmówcą. Pod koniec 1950 r. gdy Komendant zorientował się w sytuacji w Centrum, a szczególnie w postępach por. Jurkiewicza, awansował go do stopnia kapitana i zwolnił do cywila. Pozostawił go jednak na stanowisku gospodarczym na Żeligowskiego i obozie ćwiczebnym w Łagiewnikach. Zmienił się charakter Szkoły. Nie przydzielano już na święta do obiadu alkoholu ani nie przydzielano papierosów. Zajęcia wojskowe i medyczne odbywały się wg programu, natomiast podczas zajęć politycznych zaczęto nas „karmić” historią WKPB. Szczególnie ujawnili się tajni donosiciele do Informacji Wojskowej, co odczuliśmy na własnych „skórach”. Przeważnie po kilka razy byliśmy wzywani na „spowiedź” do naszego etatowego opiekuna w WCWMed. Namawiano usilnie kursantów do wstąpienia do PZPR. W kompanii było tylko kilku członków partii. Zналиśmy się już dobrze na drugim roku. Wiedzieliśmy, kto walczył w Powstaniu Warszawskim, kto należał do AK lub BCh. Z mojej, pierwszej drużyny, w Powstaniu walczył Jurek Wróblewski. Jak już wspominałem, razem z Romkiem Stachlewskim byliśmy fotografami CWSan-u, WCWM-edu, a potem WAM-u. Dodatkowo brałem udział w sekcji dekoratorskiej i redakcyjnej gazetki kompanii razem z Wieśkiem Balcerakiem, Staszkiem Winterem i Antkiem Oleszczakiem. Już na początku drugiego roku „przyczepiłem” się do mnie dowódca 2 plutonu ppor. Malec, naciskając bym złożył deklarację celem wstąpienia do PZPR. Kilka tygodni odmawiałem, przekonywał, że ma już na mnie dwie opinie polecające. W grudniu 1950 r. złożyłem

Wspomnienia CWSan-owca

wymuszone podanie. Stałem na zebraniu POP Szkoły, byłem tam jedynym podchorążym. Nie pamiętam kto był sekretarzem. Sekretarz odczytał moje podanie i dwie opinie polecające. Trzeba było szczegółowo omówić życiorys. Mówię: ojciec z zawodu tkacz, w latach 1940-1942 siedział w obozie koncentracyjnym-przejściowym w Koncentracjon Lager Sosnowic. Po wyjściu z obozu zostaje wysłany na roboty przymusowe do Reichu. W latach 1945-1949 służy w Milicji Obywatelskiej. Matka krawcowa, gospodyni domowa. Jeden dziadek, Franciszek Nikiel zginął w I wojnie światowej. Jego matka wychowuje 7-mio dzieci razem z jego bratem. Drugi dziadek w 1913 r. wyjechał za chlebem do Kanady i do dzisiaj z nim nie utrzymujemy kontaktu. Jedną z córek babki, z drugiego męża Emilia Nikiel, jako 18-nastoletka wysłana została na roboty przymusowe do Niemiec i pracowała jako służąca u oficera SS. Jak się po wojnie dowiedzieliśmy, tam została zmuszona do podpisania folkslisty. O tym nikt w naszej rodzinie nie wiedział. Na zebraniu wstaje ppor. Malec i oświadcza, że kandydat podchorąży zataił, że jego ciotka w Niemczech podpisała folkslistę. Zrobiono z tego śmieszną aferę w całym WCWM-edzie. Oczywiście do partii mnie nie przyjęto. Ppor. Malec widząc moje zaangażowanie w pracach społecznych na rzecz Szkoły myślał, że mi zaszkodzi w ukończeniu Szkoły Oficerskiej. Na ostatni urlop, na Święta Wielkanocne zaprosiłem w rodzinne strony mojego przyjaciela Romka Stachlewskiego. Zwiedziliśmy Szczyrk, Żywiec, Bystre i trochę Beskidów. W maju 1951 r. dostaliśmy awans do stopnia kaprała. W lipcu 1951 r. odbywała się Spartakiada Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu. W ekipie WCWM-edu, pod kierownictwem mjr Lei i kpt. Kaśkova startowała liczna grupa podchorążych, w której był też płk dr med. Tadeusz Mockało. Startowaliśmy w lekkiej atletyce, pływaniu, szermierce i ja – w chodzie na 20 km (po bieżni) stadionu olimpijskiego, w pełnym obciążeniu i z karabinem. Szermierze: płk dr med. Tadeusz Mockało, Witold Balul i Rysiek Madejski zdobyli mistrzostwo Okręgu.



Mistrzowie Okręgu Wrocławskiego w szabli: płk dr med. Tadeusz Mockało, pchor. Ryszard Madejski, pchor. Edward Szyk, pchor. Witold Balul – 1951 r.

Wicemistrz Okręgu Wrocławskiego w chodzie na 20 km pchor. Antoni Nikiel



Ja startowałem z 12 zawodnikami CWKS-u, którzy już wtedy uprawiali sport zawodowo! Zdobylem wicemistrzostwo Okręgu, co było wielkim zaskoczeniem, jako że zawodnik wcale nie znany pokonał pretendentów do pierwszych miejsc. W nagrodę otrzymałem dyplom, portfel z 500 złotymi w nim, co wtedy było znaczną sumą dla podchorążego. Nagrodę wręczał mi gen. Buszef, ówczesny Szef Wyszkołenia MON. Dla całej ekipy zdobyłem 620 punktów na 1200, które zdobyła nasza ekipa. Powrót do szkoły, zdawanie egzaminów końcowych. Nasz rok pierwszy otrzymał tytuł felczera. 1-go sierpnia przyszedł rozkaz MON o mianowaniu nas na pierwszy stopień oficerski. Prymusem kursu był Ryszard Madejski, który otrzymał stopień podporucznika, pozostali stopień chorążego. Promocja odbyła się 15 sierpnia 1951 r. Dostałem przydział do 52 Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej 25 Dywizji Piechoty w Bielsku Białej, gdzie służyłem 3 lata. W 1954 r. zdałem maturę w Liceum Ogólnokształcącym, w styczniu się ożeniłem. Jesienią 1954 r. wstąpiłem na studia do Fakultetu Lekarskiego WCWM-ed. Studia ukończyłem 15.12.1960 r. Dostałem się do pracy do Kliniki Okulistycznej WAM, gdzie uzyskałem dwa stopnie specjalizacji i doktorat.

Spośród 120 promowanych w 1951 r. absolwentów Oficerskiej Szkoły Felczerów dotychczas żyją: płk dr Wiesław Balcerak, zastępca ordynatora Oddziału Wewnętrznego 2-go Okręgowego Szpitala w Toruniu, ppłk dr Hubert Balul – specjalista higieny i epidemiologii 2-go Okręgu w Toruniu, ppłk dr Mieczysław Nowakowski – były szef służby zdrowia 2. Brygady Radiotechnicznej w Bydgoszczy, płk dr n. med. Bronisław Twardowski – adiunkt Kliniki Chirurgii Urazowej, Ortopedycznej i Polowej Szpitala Klinicznego WAM w Łodzi, płk dr Edward Kuś – b. kierownik Wojskowej Specjalistycznej Przychodni Lekarskiej w Bielsku Białej, płk dr Kazimierz Undro – Szpital Kliniczny we Wrocławiu, płk dr Józef Milczarek i płk mgr Stanisław Winter – byli pracownicy Szefostwa Służby Zdrowia MON oraz opisujący naszą historię – płk dr n. med. Antoni Nikiel b. adiunkt Kliniki Okulistycznej Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi.

Antoni NIKIEL

Jubileusz Wyższego Szkolnictwa Medycznego w Wojsku Polskim

Z okazji Jubileuszu 90-Lecia Wyższego Szkolnictwa Medycznego w Wojsku Polskim i 20-lecia przejęcia jego tradycji przez Wojskową Akademię Medyczną im. gen. dyw. prof. dr med. Bolesława Szareckiego, pod patronatem Marszałka Województwa Łódzkiego pana Witolda Stępnia i Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, 21 czerwca 2012 r. w Łodzi odbyły się uroczystości z związane z tymi rocznicami. W Kościele Garnizonowym p.w. św. Jerzego odbyła się Msza Św. w intencji twórców, nauczycieli, dowódców i podchorążych Wyższego Szkolnictwa Medycznego w Wojsku Polskim i odsłonięta została tablica pamiątkowa. Uroczystego odsłonięcia tablicy dokonał były Rektor Wojskowej Akademii Medycznej,

gen. bryg. prof. dr hab. n. med. Henryk Chmielewski, absolwent Fakultetu Wojskowo-Medycznego przy Akademii Medycznej w Łodzi, przewodniczący komitetu Honorowego Obchodów. W uroczystości udział wzięli m.in.:

- słuchacz Batalionu Instruktorów Sanitarnych Centrum Wyszko-
lenia Sanitarnego i Oficerskiej
Szkoły Felczerów (1949-1951)
Wojskowego Centrum Wyszko-
lenia Medycznego i Fakultetu
Lekarskiego WAM, płk dr n.
med. Antoni Nikiel,
- płk prof. dr hab. n. med. Hiero-
nim Bartel – absolwent Fakul-
tetu Lekarskiego WAM w roku
1962,
- płk dr n. med. Władysław Kotyło,
płk dr Eugeniusz Papiernik i płk

dr hab. n. med. Marian Szpa-
kowski – absolwenci Fakultetu
Medycznego przy AM w Łodzi,
płk prof. dr hab. n. med. Marian
Brocki, Przewodniczący Woj-
skowej Izby Lekarskiej w latach
2001-2009,

- płk w st. spocz. prof. dr hab.
med. Zbigniew Dudkiewicz –
prodziekan Wydziału Wojsko-
wo-Lekarskiego UM w Łodzi,
- płk mgr Felicjan Kowalski –
absolwent Oficerskiej Szkoły
Felczerów,
- płk dr n. med. Gracjan Wilczyń-
ski – absolwent Fakultetu Le-
karskiego WAM w latach 1954-
1960/61.

Kontynuacja uroczystości miała miejsce na Placu im. gen. Hallera, gdzie pod pomnikiem patrona Wojskowej Akademii Medycznej zapalono znicze pamięci oraz złożono wieńce. Następnie uczestnicy obchodów udali się na teren Wojskowego Centrum Kształcenia Medycznego im. gen. bryg. dr. med. Stefana Hubickiego, gdzie zapoznali się z nowym wyposażeniem wojskowej służby zdrowia i zasadami oraz sposobami udzielania pomocy na polu walki. Po zwiedzeniu Centrum odbyło się spotkanie z młodzieżą – studentami pierwszego roku Wydziału Wojskowo-Lekarskiego UM w Łodzi. W trakcie tego spotkania podzielił się z nimi doświadczeniami z naszej długoletniej służby i pracy w wojskowej służbie zdrowia.

płk w st. spocz.
dr n. med. **Antoni NIKIEL**

foto: Zdzisław KAJDOS



Gen. bryg. prof. dr hab. n. med. H. Chmielewski i płk prof. dr hab. n. med. Z. Dudkiewicz przy odsłoniętej tablicy pamiątkowej

SP ZOZ ZZ Maków Mazowiecki szpital publiczny pilnie poszukuje lekarzy następujących specjalności: internistów, lekarza ratownictwa medycznego oraz lekarzy chcących kształcić się w ww. specjalnościach, a także stażystów na staż podyplomowy.

Oferujemy atrakcyjną, bardzo dobrze płatną pracę.

Jesteśmy przychylnie nastawieni do kształcenia się lekarzy. Mamy akredytację do kształcenia w wielu specjalizacjach. Organizujemy liczne wykłady i konferencje naukowe.

Nasz szpital od wielu lat posiada akredytację oraz ISO. Szpital jest w bardzo dobrej kondycji finansowej.

Maków Mazowiecki to miasto położone 60 km od Warszawy z bardzo dobrą komunikacją.

e-mail: sekretariat@szpital-makow.pl, telefon: +48 297142391

Neurochirurgiczne leczenie otyłości

Stymulator mózgu – technologia przyszłości

Dnia 6 lipca 2012 r. w Klinice Neurochirurgii 10 Wojskowego Szpitala Klinicznego w Bydgoszczy została przeprowadzona nowatorska operacja głębokiej stymulacji mózgu u 19-letniej pacjentki cierpiącej na patologiczną otyłość. Pomyślnie przeprowadzona operacja trwała 3,5 godziny. Została przeprowadzona pod kierunkiem prof. dr. hab. med. Marka Harata w asyście mjr dr. Marcina Rudasia – obaj neurochirurdzy mają wieloletnie doświadczenie w neurochirurgii czynnościowej i stereotaksji. Zgodę na pierwszą tego typu operację w Europie, wyraziła Komisja Bioetyczna przy Wojskowej Izbie Lekarskiej.



Prof. dr hab. n. med. Marek HARAT podczas zabiegu

Otyłość jest problemem dotyczącym w coraz większym stopniu bogatych społeczeństw. Patologiczna otyłość określana BMI pow. 40 kg/m² dotyka ponad 8 mln dorosłych obywateli Stanów Zjednoczonych i obejmuje ponad 14 % populacji, w Polsce natomiast patologiczna otyłość określana BMI pow. 30 kg/m² obejmuje ok. 20 % populacji. Patologiczna otyłość związana jest z występowaniem szeregu chorób, takich jak: cukrzyca, choroby serca i naczyń, kręgosłupa i stawów. Powoduje znaczne obniżenie jakości życia i zwiększenie zapadalności na choroby nowotworowe. Otyłość patologiczna skraca spodziewaną długość życia o 20 lat. Roczne koszty leczenia patologicznej otyłości w Stanach Zjednoczonych wynoszą ok. 100 bilionów \$. Niepowodzenie chirurgii bariatrycznej w najcięższych przypadkach otyłości, gdzie BMI przekracza 50 kg/m² sięga 40%. Powikłania wynoszą 15-50%, a śmiertelność ok. 1,5 %. Wzrost doświadczeń neurochirurgicznych z leczeniem różnych chorób neurologicznych i psychicznych oraz większa wiedza na temat ośrodkowego układu nerwowego powoduje, że podejmowane są pierwsze próby, dotychczas w Stanach Zjednoczonych, głębokiej stymulacji mózgu w leczeniu patologicznej otyłości.

W 2004 roku pacjentka była operowana z powodu łagodnego guza mózgu (czaszkogardlaka) zlokalizowanego w podwzgórzu. Od czasu zabiegu cierpiała na wielohormonalną niedoczynność przysadki. Dominującym problemem było zaburzenie czynności podwzgórza objawiające się brakiem kontroli nad przyjmowaniem pokarmów. W efekcie doszło do olbrzymiej otyłości z BMI > 50. U chorej występują powikłania

związane z otyłością takie jak : insulinooporność, koślawość kolan, skolioza, nietolerancja wysiłku oraz zaburzenia emocjonalne – niska samoocena, poczucie odrzucenia w grupie rówieśniczej. Pacjentka jest pod stałą opieką Kliniki Endokrynologii i Reumatologii Dziecięcej w Poznaniu. Rokowanie dotyczące dalszego stanu zdrowia były niepewne, szczególnie ze względu na narastającą otyłość i związane z tym komplikacje. Pacjentka była konsultowana przez chirurgów bariatrycznych, którzy stwierdzili, że chora spełnia kryteria pozwalające na zakwalifikowanie jej do leczenia operacyjnego otyłości olbrzymiej.

W ocenie neuropsychologicznej u chorej obserwowano patologiczne zachowania (wzmoczone łaknienie, niekontrolowaną potrzebę jedzenia, utratę zainteresowań, ograniczenie aktywności, zmienność i obniżenie nastroju), które były następstwem przebytej choroby i zabiegu, ich charakter i przyczyna są odmienne od występujących w okresie dojrzewania. Objawy te, pomimo ogólnego dobrego rozwoju intelektualnego i braku znaczących zaburzeń w zakresie poszczególnych funkcji poznawczych, w znaczącym stopniu, utrudniały codzienne funkcjonowanie dziewczynki.

Po leczeniu operacyjnym guz nie odrasta, był to guz łagodny, w kolejnych badaniach MRI głowy widoczna jest w okolicach podwzgórza blizna pooperacyjna oraz u podstawy płatów czołowych przysrzałkowo niewielkie zmiany pooperacyjne malacyjne.

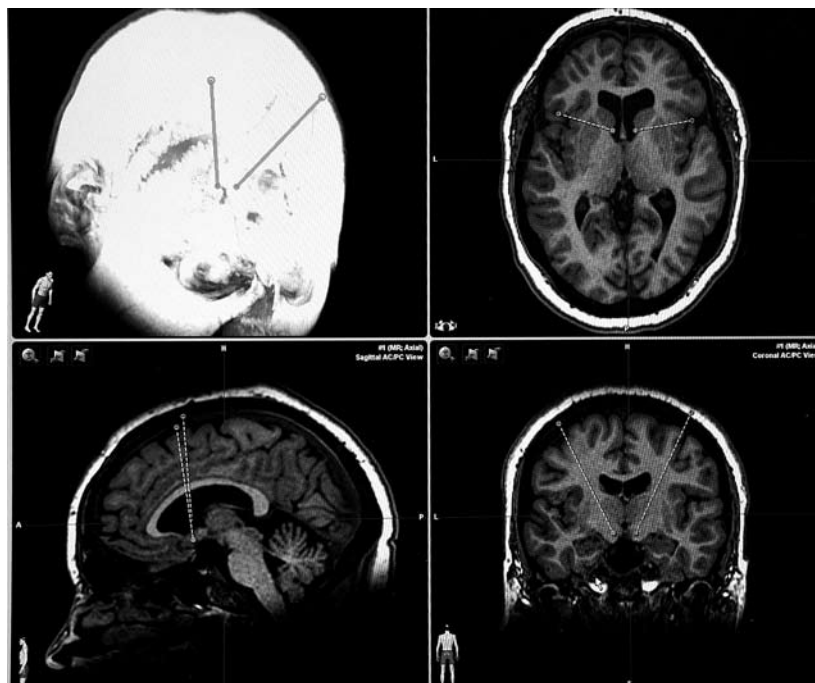
Analizując dotychczasowy przebieg leczenia i postępy choroby, z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że przymus jedzenia z następową patologiczną otyłością i jej negatywnymi następstwami

istotnie podnosi ryzyko skrócenia czasu życia. Uszkodzenie podwzgórza z ośrodkami głodu i sytości w wyniku choroby podstawowej i leczenia operacyjnego czaszkomogdła jest nieodwracalne.

Leczenie próbującym przywrócić zaburzoną funkcję mózgu i równowagę w ośrodkowym układzie nerwowym może być operacja polegająca na blokowaniu patologicznych pobudzeń przebiegających przez jądro półleżące przegrody. Struktura ta jest centralnym punktem tak zwanego układu nagrody i blokowanie tego miejsca jest już stosowane w leczeniu schorzeń takich jak: zespół obsesyjno-kompulsyjny, zespół Tourett'a, uzależnienia. Strukturę tą uważa się za istotną również w leczeniu otyłości.

W Stanach Zjednoczonych wykonywane są operacje obustronnej głębokiej stymulacji mózgu w leczeniu patologicznej otyłości, jednak ilość przeprowadzonych zabiegów ciągle nie upoważnia FDA do oficjalnego zaaprobowania tego sposobu leczenia w patologicznej otyłości. Jednak znane są doniesienia o skuteczności tej metody.

W Klinice Neurochirurgii 10 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką SP ZOZ w Bydgoszczy



Rezonans magnetyczny

wykonywano operacje implantacji stymulatorów mózgowych do jądra półleżącego przegrody w zespole obsesyjno-kompulsyjnym i zespole Tourett'a. Ponadto Klinika posiada bardzo duże doświadczenie w leczeniu innych chorób metodą głębokiej stymulacji mózgu takich jak: choroba Parkinsona, dystonia, drżenie samoistne, mózgowie po-

rażenie dziecięce, spastyczność. Wykonano już około 150 takich procedur, a wystarczająca wiedza i bardzo nowoczesnym sprzętem do wykonywania takich zabiegów gwarantuje wysoki poziom bezpieczeństwa pacjenta.

Koszty zabiegu oraz implantów ze względu na to, że procedura nie znajduje się w koszyku świadczeń Narodowego Funduszu Zdrowia zostały pokryte ze środków otrzymanych od sponsorów, a zgromadzonych na koncie Fundacji *Valetudinaria* działającej przy 10 WSzKzP w Bydgoszczy.

Ten nowatorski zabieg, pozwoli nam na uzyskanie lepszej kontroli nad zachowaniami pacjentki dotyczącymi przymusu jedzenia i opanowania patologicznej otyłości. Pozwoli również na lepsze zrozumienie patologicznych procesów w mózgu prowadzących do nadmiernego apetytu, braku kontroli nad ilością przyjmowanych pokarmów, być może pozwoli na skuteczniejsze i bezpieczne leczenie tych schorzeń.

Źródło: 10 Wojskowy Szpital Kliniczny z Polikliniką SP ZOZ
foto: Jerzy BRUSZKOWSKI



Konferencja prasowa po operacji od lewej mjr dr n. med. Marcin RUDAŚ, Komendant Szpitala – płk dr n. med. Krzysztof KASPRZAK, prof. dr hab. n. med. Marek HARAT

*„Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Orszulo, tym zniknięciem swoim....
Z każdego kąta żalność człowieka ujmuje,
A serce swojej pociechy darmo upatruje.”*

Jan Kochanowski, Tren VIII

Kmdr por. w st. spocz. dr Wojciech Tarkowski (1947-2012)

Zawsze wesoły, zawsze krzykliwy i rubaszny, zawsze skory do żartów. Ale takiego żartu nikt się nie spodziewał i nikt nie chciał w jego prawdziwość uwierzyć. Wojtek Tarkowski zmarł nagle w dniu 21 maja 2012 w Świnoujściu. Informacja przeraziła i poraziła wszystkich Ciemiorków. Był naszym wspaniałym Kolegą, był naszym Przyjacielem, był maskotką naszego kursu, był jego ozdobą.

Wojtek urodził się w Łodzi i tam ukończył III liceum ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki, już w szkole dał się poznać jako świetny pływak, był reprezentantem swojej szkoły. Studia w WAM rozpoczął w roku 1965, trafiając w „oko cyklonu”, czyli na VIII kurs, pod skrzydła, a raczej w łapy, Ciemióra i Sąsiadka.

Bycie „Ciemiorkiem” wymagało od pierwszego dnia sprytu, przebiegłości i wyjątkowego hartu ducha. Wszystkie te cechy Wojtek posiadał, a przez lata rozwijał i szlifował, tak jak się szlifuje diament. Był bardzo bystry, inteligentny, miał świetną pamięć i potrafił to wykorzystać. Miał duże poczucie humoru i to, co nie zdarza się zbyt często, również w stosunku do siebie. Nie obrażał się na swój wamowski przydomek „Małpa”, był z niego dumny, był znany na wielu rocznikach podchorążych.

Uczył się do egzaminów w bardzo specyficzny sposób. Do książek specjalnie się nie zbliżał, ale „wizytował” pokoje kolegów uczących się przed egzaminami. W swoim starym, granatowym dresie siadał po turecku na łóżku i zamieniał się

w słuch. W przeddzień egzaminu, gdy gorączka osiągała poziom bliski szaleństwu i wszystkie wiadomości plątały się w głowach, Wojtek spokojny, opanowany, cytował kolegom ich odpowiedzi sprzed kilku dni.

Byliśmy razem w 11 grupie, samostannie podzielonej na Kolegów ambitnych, bardzo pracowitych i wiecznie niesytych sukcesów oraz na „tyły taktyczne”, których dowódcą został Wojtek. W „tyłach” obowiązywał spokój i rozwaga, rozumowe podejście do zdawania egzaminów. Wojtek znał doskonale zwyczaje i przyzwyczajenia wykładowców, znał ich sekretarki, wiedział w jakie dni nie ma sensu pojawiać się w klinice czy zakładzie, gromadził wszelkie „gieldy” i podchwytliwe pytania.

Do dziś pamiętam nasze przygotowania do egzaminu z chirurgii u „Pruszcza”, czyli prof. Pruszyńskiego, który był postrachem słuchaczy, potrafił ze strasznym rykiem wyrzucić podchorążych wraz z indeksami na korytarz. Uczyliśmy się pilnie, ale ściśle według materiałów opracowanych i zdobytych przez Wojtkę. W to, że wszyscy trzej dostaliśmy po czwórce, do dzisiaj nie mogę do końca uwierzyć. Egzamin uczciliśmy golonką w, nieistniejącej już, „Golonce” i kąpielą w mundurach w basenie przeciwpożarowym na Źródłowej. Gdy okazało się, że na egzaminie z pediatrii w klinice na Spornej, profesor Sroczyński każe otworzyć jakiś angielski podręcznik i z wybranego fragmentu zadaje pytanie, Wojtek ustalił tytuł i autora książki, zdobył ją i przez tydzień nożem do otwierania listów ćwiczył właściwe otwieranie. Gdy



był pewny precyzji swoich ruchów, obczytał okoliczne strony, otworzył gdzie trzeba i dostał cztery!

Gdy przed promocją wybieraliśmy rodzaj wojsk, Wojtek marzył o Marynarce Wojennej, udało Mu się.

Był mężczyzną okazałym, wysokim, wspaniale zbudowanym i wysportowanym i w marynarskim mundurze, okryty złotym galonem i „przy kordziku”, wyglądał jak młody Bóg.

Na staż podyplomowy trafił do szpitala Marynarki Wojennej w Oliwie, po tym otrzymał przydział na okręt ratowniczy w 8 Flotylli Obrony Wybrzeża w Świnoujściu, miejsce z którym związał się na całe życie. Był lekarzem nurków i płetwonurków, sam nurkował i schodził pod wodę ze swoimi marynarzami. Był lubiany za odwagę i oddanie służbie, za bezpośredniość i optymizm. Był miłośnikiem i propagatorem tradycji i ceremoniału Marynarki Wojennej.

Miłości do wojska nie trzeba było Go uczyć, miał ją w sobie, miał ją w swoim sercu, uczył jej innych. Szanował mundur i szanował wojsko. Dla niego słowo „honor” nie było pustym dźwiękiem.

Posiadał wrodzone zdolności aktorskie, potrafił wspaniale zademonstrować „wybijanie szklanek” na okręcie. Przy pomocy gwizdka bosmańskiego, który chronił jak największy skarb, w sposób perfekcyjny wykonywał „świst trapowy” zgodnie ze wszystkimi zasadami. Swojego Szefa, Irka „Pitusia” Wojtczaka ścigał bezlitośnie po przychodni za to, że po umyciu samochodu nie „sklarował” węża!

Był bardzo dobrym, klasycznym, radiologiem. Był znany w Świnoujściu z tego, że prześwietlał również zwierzęta, miał wydzielony dla nich aparat RTG i miał na swoim koncie takich „pacjentów” jak wąż boa lub gekon! Nie wiadomo, czy dlatego Córka Wojtka skończyła weterynarię?

Był uczestnikiem naszych Spędów, żył nimi, był słyszalny i rozpoznawalny z daleka. Na jednym ze Spędów występował codziennie w bawełnianym t-shirtcie z emblematem MarWoju na piersiach i napisem „Marynarka Wojenna RP” na plecach. Na liczne prośby: „Małpa, zrób klatę” nadymał się i napis na jego plecach powiększał się dwukrotnie.

Był ozdobą naszego Kursu Ciemiorków, wszyscy Go nam zazdrościli.

Był wspaniałym Kolegą, był Przyjacielem, zawsze można było na Niego liczyć.

Każdy człowiek jest niezastąpiony, Wojtek jest szczególnie niezastąpiony. Bez Niego będzie szczególnie smutno.

Żegnaj Wojtku, będziemy o Tobie pamiętać na zawsze w naszych sercach.

Włodzimierz „Wowka” KUŹMA
w imieniu Ciemiorków

Będąc w sanatorium w Dźwirzynie napisałem ten, nieco nostalgiczny, wiersz, nie przeczuwając, że po tygodniu nabierze on zupełnie innego znaczenia. Wiersz ten dedykuję Wojtkowi Tarkowskiemu.

Światła

Piękne plaże Dźwirzyna,
Błękit nieba nad głową,
Coś się znowu zaczyna,
Tracisz minę marsową.

Siwą głowę podnosisz,
Wzrok ostrości nabiera,
Pośród wydm widzisz oczy,
Serce w tobie zamiera.

To gdzieś znikną, to zjawia,
Błyszczą smugą na trawie,
Myśli twe zaciekawia,
Aż stężejesz w obawie.

Jak ogniki dwa błędne,
Choć do lata daleko,
Myśli budzą namiętne,
Łąkę marzą nad rzeką.

Mocno w nie się wpatrujesz,
One w słońcu się mienia,
To czerwienią pulsuje,
Tamto koi zielenią.

Widzisz te oczy z oddalenia,
Wśród piasków twego życia brodzisz,
To światła portu przeznaczenia,
Głos szypra: - „Wchodzisz, czy wychodzisz?”

Włodzimierz „Wowka” KUŹMA

14 maja 2012

Zachowajmy Ich w naszej pamięci!

Śp.

dr n. med. Tadeusz Koczorowski

3.10.1941 r. – 20.05.2012 r.

Śp.

dr n. med. Tadeusz Bała

1.02.1946 r. – 27.05.2012 r.

Śp.

lek. Tadeusz Michalak

20.09.1929 r. – 20.06.2012 r.

Płk Albin Wawrzyniak (1949-2012)

„Najważniejsze sprawy życia zostały ci podarowane. Serce twojej matki. Słońce i przyjaźń. Miejsce przy stole i serdeczne objęcie. Radość wiosny i uśmiech dziecka. (...) Dzień i noc. Spokój i cisza. Siódmy dzień. Życie i śmierć. Być człowiekiem na ziemi.” Tymi słowami Phila Bosmansa flamandzkiego pisarza i kapłana katolickiego odprowadzamy dzisiaj na wieczną wartę śp. pułkownika magistra pedagogiki, inżyniera wojsk radiotechnicznych Albina WAWRZYNIAKA prawego człowieka i znakomitego oficera Wojska Polskiego

Żołnierza z pokolenia zwyczajnych, prostych ludzi – ludzi, których nazwiska nie są wymieniane w gazetach, a o których wspomniany na wstępie Phil Bosmans tak pisał :

„Wierzę w ludzi, wierzę w prostych ludzi, którzy po prostu żyją i śmieją się. W ludzi, którzy mówią „TAK” do wschodzącego słońca. Którzy mówią „TAK” do światła i radości i do wszystkiego co z dobrych i trudnych dni wyrasta”.

Albin Wawrzyniak urodził się 8 lutego 1949 roku w Tworzymirkach, woj. wrocławskie, w rodzinie kombatanckiej i przesiedleńców z Kresów Wschodnich. Jak mi kiedyś wspominał, Jego dzieciństwo, szkolne lata nie były łatwe i bez troskie. Kiedy kończył w 1966 roku zasadniczą szkołę zawodową zmarł jego ojciec. Szybko musiał podjąć pracę fizyczną, aby wesprzeć skromny budżet rodzinny.

Służbę wojskową rozpoczął Albin Wawrzyniak 23 kwietnia 1969 roku jako elew Szkoły Specjalistów Wojsk Radiotechnicznych w Wyższej Szkole Oficerskiej w Jeleniej Górze. Szybko dał się poznać jako znakomity żołnierz i świetny dowódca drużyny oraz pomocnik dowódcy plutonu. Jego późniejsze sukcesy

wychowawcze i dowódcze, kiedy został już żołnierzem zawodowym miały swe źródło w tym, że Albin znał życie żołnierskie i dowódcze od podstaw.

I jakby to powiedział cytowany wcześniej PHIL BOSMANS – *„Dobry człowiek, jest jak małe światło. Wędruje poprzez mroki naszego świata i na swej drodze zapala zgaszone gwiazdy. Dobro, które ludzie ludziom w przyjaźni i miłości świadczą, leży poza wszelkim wymiernym doświadczeniem i poza wszelką konkurencją.”*

O zdrowej ambicji w poszukiwaniu wiedzy przez śp. Albina, woli doskonalenia swoich umiejętności dowódczych i wychowawczych najlepiej zaświadcza jego droga zawodowego żołnierza, którą rozpoczął 8 kwietnia 1971 roku w stopniu starszego kaprała na stanowisku pomocnika dowódcy plutonu kadetów w Szkole Chorażych.

Razem ze swymi podwładnymi uczestniczył w zajęciach programowych i przystępował do kolejnych egzaminów, aby ukończyć ją w 1974 roku zdając egzamin dojrzałości i uzyskując dyplom technika oraz stopień młodszego chorążego. Będąc dowódcą plutonu chor. Albin Wawrzyniak uzyskał akceptację przełożonych na stacjonarne studia zawodowe w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Radiotechnicznych, które ukończył z drugą lokatą w 1980 roku uzyskując tytuł inżyniera dowódcy wojsk radiotechnicznych oraz promocję na podporucznika WP. Od 1 września 1980 roku do 2 maja 1983 roku dowodził plutonem podchorążych WSO w Jeleniej Górze. Przez ostatnie pół roku pobytu w Jeleniej Górze por. inż. Albin Wawrzyniak był wykładowcą Cyklu Taktyki Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Radiotechnicznych.

Od 9 stycznia 1984 roku swoje zawodowe życie por. Albin Wawrzyniak związał z Wojskową Akademią Medyczną im. gen. dyw. prof. dr. med. Bolesława Szareckiego, zajmując w niej kolejne stanowiska: dowódcy plutonu, dowódcy kompanii, dowódcy XXVII i XXXIII kursu podchorążych Wydziału Lekarskiego WAM.

Jak wspominałem wcześniej śp. Albin Wawrzyniak przez cały okres zawodowej służby odczuwał potrzebę podnoszenia swoich zawodowych kwalifikacji, aby nie odstawać od swoich podwładnych. Będąc dowódcą XXVII kursu w 1988 roku rozpoczął studia uzupełniające w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Ukończył je z wyróżnieniem w 1990 roku uzyskując tytuł magistra pedagogiki.

Mjr mgr Albin Wawrzyniak był w tym okresie wysoko ocenianym przez przełożonych oficerem naszej uczelni, za wysokie osobiste zdyscyplinowanie, pryncypialność w służbie i wysokie umiejętności pracy dowódczej i wychowawczej. Obecni tutaj, Jego wychowankowie z XXVII i XXXIII kursu Wydziału Lekarskiego Wojskowej Akademii Medycznej mogą zaświadczyć, że ich dowódca należał do grona nielicznych dowódców, o których wojskowy psycholog tak napisał *„Przed wszystkimi dowódcami tupią żołnierskie buty. Ale tylko przed nielicznymi z nich defilują żołnierskie serca.”*

Tak, przed ppłk. Albinem Wawrzyniakiem, Waszym Błękitnym Gromem defilowały wasze serca w tamtych podchorążackich czasach i dzisiaj one defilują oddając ostatni hołd.

Przybliżając zawodowe życie ppłk. Albina wspomnę jeszcze o ostatnim etapie jego pracy po pożegnaniu się z XXXIII kursem przypadającym na okres lat 1996-1998 kiedy to objął obowiązki wykładowcy w Katedrze Taktyki. Jak mi wspominał, to nie była jego bajka. On najlepiej się czuł być dowódcą podchorążych.

Służbę zawodową zakończył 30 listopada 1998 roku w stopniu podpułkownika przechodząc na emeryturę po 29 latach służby wojskowej.

Za wzorową i sumienną służbę w Wojsku Polskim ppłk mgr inż. Albin Wawrzyniak był odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi; Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju; Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny; Złotą Odznaką Wzorowego Dowódcy, z której był bardzo dumny; Medałami Pamiątkowymi Wojskowej Akademii Medycznej, Odznaką Zasłużonego dla Miasta Jelenia Góra, Medalem XXX Lcia Związku Żołnierzy WP, Honorową Odznaką za Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego oraz licznymi dyplomami i pucharami. Jak sam wspominał wszystkie jego oficerskie stopnie otrzymywał w drodze wyróżnienia w skróconym czasie awansowym.

W tym miejscu warto jeszcze przypomnieć społecznikowską naturę osobowości Pułkownika Albina Wawrzyniaka, która uzewnętrzała się po przejściu na emeryturę. Ale o tym więcej mogą powiedzieć sąsiedzi i parafianie z Radogoszczy oraz

członkowie spółdzielni mieszkaniowej i członkowie pracowniczych ogrodów działkowych, do których Pułkownik Wawrzyniak należał. Warto także wspomnieć o jego zaangażowaniu w działalność naszego Koła im. gen. dyw. prof. dr. med. Bolesława Szareckiego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, a zwłaszcza jego ostatnie zaangażowanie w upamiętnieniu tablicą w naszym kościele garnizonowym Jubileuszu 90-cio lecia Wyższego Szkolnictwa Medycznego w Wojsku Polskim.

Jak wspominają śp. Albina Wawrzyniaka najbliżsi, przyjaciele, koledzy, swoją przyjazną osobowością sprawiał, że gromadzili się wokół Niego ludzie dobrzy i życzliwi. Człowiek skromny i uczciwy, o dużej kulturze osobistej.

Zawsze dyspozycyjny i uczynny, rodzinny, przyjacielski i otwarty na kontakty z otaczającymi Go ludźmi, podwładnymi i przełożonymi.

Sądzę, że Płk Albin Wawrzyniak, mimo świadomości swojej ciężkiej choroby odszedł od nas na rajskie wrzosowiska jako szczęśliwy człowiek. I jak napisał mój ulubiony pisarz „Szczęśliwym jest, kto nie ma zbyt wiele potrzeb. Do

szczęścia nie potrzeba wcale tak dużo.”

Panie Pułkowniku Albinie Wawrzyniak, Drogi Nasz Kolego nie sposób w krótkim pożegnalnym hołdzie wymienić wszystkich Twoich zasług i osiągnięć. Dzisiaj my członkowie Koła im. gen. dyw. prof. dr. med. Bolesława Szareckiego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego oraz wielu Twoich wychowanków i kolegów ze wspólnej służby, meldujemy się przy Twojej trumnie i mogile z oficerską przyjaźnią, a także z dobrą pamięcią o Tobie.

Zegnamy Cię Drogi Przyjacielu w asyście honorowej kompania Wojska Polskiego wystawionej przez 1 Batalion 25 Brygady Kawalerii Powietrznej z Leżnicy Wielkiej, która oddaje Ci wojskowe honory w imieniu tych wszystkich żołnierzy, z którymi się zetknąłeś w ciągu swojej długoletniej służby wojskowej i pracy społecznej na rzecz wojskowego środowiska.

Nie umiera ten, który pozostaje w pamięci żywych!

Cześć Twojej Pamięci!

Czesław MARMURA

Déjà vu...

Siedział w bujanym fotelu drzemając i lekko pochrapując.

Wnuczek korzystając z chwilowej niedyspozycji dziadka włączył komputer i pasjonował się „Zemstą Sitcków”, z Gwiezdných „Wojen” podziwiając szlachetność Anakina, oburzając się zachowaniem lorda Vadera pragnącego zachować władzę nie zważając na cenę, którą miałaby ponieść demokracja wirtualnego świata. Te analogie wciągały czasem dziadka, bo momentami włączał się w akcję komentując

filmowe wydarzenia rycerzy Jedi, i porównując je do własnych wspomnień.

Podczas jednego z opiekuńczych dni „na służbie u wnuczka”, ten poprosił go o powtórzenie opowieści o admirałce, który niespodziewanie pojawił się podczas służby dziadka na okręcie wojennym. Bohater opowiadania, postanowił, będzie miał na imię Leszek a sympatia Danuta – jak wybrany w tamtym czasie szef nowego niezależnego od władz komunistycznych, Związku Zawodowego Solidarność i jego małżonka.

Okręt szedł nierówno po falach na resztkach paliwa po wyczerpującej ćwiczebnej walce z „niebieskimi”. Tak w czasach siedemdziesiątych ubiegłego wieku określano w grach wojennych w Marynarce Wojennej przeciwnika.

My – opowiadał dziadek – byliśmy czerwoni (nasi sojusznicy Rosjanie – teraz się mówi Sowietci, też byli „czerwoni”) – tłumaczył wnuczkowi, który tamte czasy znał jedynie z opowiadań, bo w szkole o tym się nie mówiło.

Stałem na pokładzie po nocnej wachcie – ciągnął swoją opowieść

dziadek – wpatrując się w pierwsze światła wschodzącego słońca. Jaskrawy promień przebijał się przez chmury skłębione na horyzoncie jak owce na polanie wychodzące na redyk. Tak porównywał widoki morza ze swoimi wspomnieniami z dzieciństwa, kiedy to spędzał każde wakacje w górach, ucząc się pilnowania stada z ukochanymi psami, z którymi uwielbiał się bawić.

Ale po zdaniu matury postanowił zmienić otoczenie i dla kontrastu widoków przyrody (tak się wyrażał) wybrał studia medyczne w Gdańsku.

– Morze to wielka równina – pisał do rodziców – ale jak przyjdzie sztorm to gorzej niż byś zawisł na haku na skałe przy wspinaczce.

– Oj miałem pietra miałem, kiedy relegowali mnie ze studiów za udział w wiecu pomocy dla strajkującym stoczniovców. Pamiętam, że podczas pierwszego wyjścia w morze wiała siódemka w skali Beauforta. Było niesamowicie. Prawie cała załoga oddawała pokarm Neptunowi.

– Ale to inna bajka. Może Ci kiedyś o tym opowiem – obiecywał.

Jeszcze w szkole podstawowej marzył, aby zostać marynarzem.

Głównie z powodu dziewczynki, która mu się podobała i której imponowali żołnierze w marynarskich mundurach. Wtedy myślał raczej o rejsach na transatlantyku „Stefan Batory” jako lekarz oczywiście. Jednak, kiedy zakochał się w koleżance z grupy, która pochodziła ze wsi i chciała wrócić do swojej wioski, ale już jako „Pani doktor”, której pacjenci przynoszą w podziękę za leczenie jajka, gęsi, kaczkę lub kurczaki, zaczął myśleć, że taka przyszłość też będzie interesująca.

Rodzice Danki, bo tak miała na imię sympatia dziadka, będącej dziewiątym dzieckiem w rodzinie, kiedy chorowała, mimo biedy w domu, zawsze mieli pod ręką coś dla doktora, który przyjeżdżał na wizyty własnym samochodem

„Syrenką”, będącą marzeniem przeciętnego Polaka w tamtych latach.

Te „wziątki” jak je nazywała Danką, były zawsze przygotowywane, oczyszczone „gotowe aby do garnka włożyć”, a i sama pamiętała niepowtarzalny smak rosółu robionego przez jej rodziców z kurczaka biegającego po podwórku. Ten miał niepowtarzalny smak, a poza tym pachniał świeżością, wiejskim powietrzem, zielonym lasem z za starej chałupy stojącej blisko rzeki płynącej przez wioskę.

– My też będziemy mieli samochód, może nawet fiata – wyobrażali sobie ucząc się anatomii i snując wyobrażenia o przyszłości podczas długich nocnych wędrówek na plażę w Brzeźnie, którą od żeńskiego akademika dzieliła odległość kilkuset metrów powolnego spaceru.

– Niestety. Marzenia skończyły się nagle, kiedy niespodziewanie otrzymałem wezwanie do Wojskowej Komisji Uzupełniającej (WKU) – powiedział cichym głosem dziadek.

Nie pomogły tłumaczenia, że studiuje, że chce być lekarzem, że ma dobre wyniki z egzaminów.

– Nauką życia będzie służba w wojsku – stwierdził major z za biurka, z nieco kpiącym akcentem na wyrazie – służba.

– Mężczyzna, który nie odsłużył wojska przed studiami to mięczak i żaden z niego pożyteczny obywatel – stwierdzał dalej.

– Tu macie powołanie, rzucił niedbale kartką ze skierowaniem, i za dwa dni meldujecie się w Uście w Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej.

– Trzeba było nie zajmować się polityką tylko się uczyć – dodał – dając do zrozumienia dlaczego praktycznie relegowano go ze studiów.

– Nie ma bratku alternatywy. „Do woja marsz do woja” – zanucił z drwiną w głosie.

Służył już trzeci rok i jako jeden z niewielu otrzymał za dobre wyniki

szkolenia stopień Mata, odpowiednik kaprała w piechocie.

– Stopień Mata we flocie to porucznik w piechocie – mawiano wówczas – salutując podczas przepustek do miasta oficerom od kapitana wzwyż.

Ten fakt dawał mu sporą przewagę nad młodymi „zejmanami”, ale nie umiał a właściwie nie chciał, wykorzystywać ich polecając wykonywanie jego pracy mechanika i sanitariusza, choć było to przyjmowane nie tylko ze zdziwieniem ale i brakiem aprobaty przełożonych. Nieformalna hierarchia starszeństwa służbą była i chyba jest cechą wszystkich armii świata.

Dziwne tylko, że jako studenta medycyny skierowano go na okręt powierzając funkcję mechanika w siłowni.

– Sanitariusz potrzebny jest tylko czasami i na rozkaz – tłumaczył okrętowy politruk.

– Jak okręt jest trafiony to najważniejszą jest walka o żywotność okrętu, a nie jakieś pierdolone urazy. Ranni muszą poczekać. Jak pójdziemy na dno to czy zdrowy czy chory jeden ch... – podsumował.

Stał, więc na pokładzie podziwiając jak wychylające się z za horyzontu słońce liże przestrzeń wody powoli obejmując świetlistą drogę do okrętu, a potem oświetlając całą okrągłą misę przestrzeni z małym punkcikiem „wojennego korabla” w środku.

– Spieprzaj do siłowni – wydarł się nagle bosman, który niespodziewanie pojawił się na pokładzie. Ten nowy nie daje sobie rady. Jak się zatrze silnik i nie dojdziemy o własnych siłach do portu to Ci z dupy nogi powyrywam, pieprzony doktorku – zawył lekkim fałsetem.

– Musisz stale doskonalić znajomość RSO. (Regulamin Służby Okrętowej). Trzeba go znać „na blachę” a nie czytać jakiegoś durnego „Gombrowicza” czy jakoś tak on się nazywa, nie robotniczego,

ale sanacyjnego pisarczyka – kpił bezczelnie.

Co za drań – pomyślał Leszek, ale odkrzykując bosmanowi – „kwituję”, bo tak odpowiada się na okęcie powtarzając, że zrozumiało się rozkaz (nie jak w „zielonych” gdzie odkrzykuje się – Tak Jest!).

Zbiegł po śliskich schodach w dół, a właściwie zsunął się po metalowych poręczach nie wkładając ochronnego kasku i chroniących przed ogłuszeniem słuchawek. Popatrzył na dzwignie zaworowe, regularnie pracujące popychacze, ciśnienie w butlach służące do uruchamiania silnika. Wszystkie wskaźniki pokazywały prawidłowe wartości. Silnik Fiata na olej napędowy był wówczas uważany za jeden z lepszych i nowoczesnych.

Spokojnie usiadł na metalowej podłodze podkładając pod pośladki grubą szmatę, poddając się charakterystycznemu drzeniu i lekkim kołysaniu odczuwalnym podczas gdy okręt sprawnie pokonuje morskie mile, a szczególnie gdy kierunek to macierzysty port.

– Każdy obrót śrubki bliżej dupki – pamiętaj smutasiu – powtarzał bosman w takich sytuacjach dogryzając Leszkowi za chwile zadumy nad książkami, które połykał podczas wolnego czasu i częstymi prośbami o przepustkę

– Do portu tylko kilkanaście mil. Wytrzymam te upokorzenia – pomyślał. Jeszcze kilka miesięcy i wolny jak mewa – krzyczał w myślach!!!

A potem skończę studia lekarskie. Niedoczekanie tego gnojka, aby był górą. I jak się kiedyś spotkamy, to wybiorę najgrubszą i tępą igłę, aby mu przypomnieć jak ze mną postępował.

Byle tylko Danką wytrzymała rozłąkę.

Na okęcie był trzeci rok. Skończyły się czasy „baniaka”, czyli marynarza pełniącego służbę przez pierwsze miesiące i „wypełnianego (pusty baniak trzeba napełniać),

wiedzą polityczną, regulaminem okrętowym (RSO), przynoszeniem herbatki(herbata zakrapiana nieco rumem) lub kawy będących w nieformalnej hierarchii marynarzy starszych służbą, nie wspominając o zachciankach bosmana, który znając życiorys Leszka, od czasu do czasu kpił przy innych z jego początkowo nieudolnych prób służby dumnymi poleceniami, które niestety musiał wykonywać. Polegało to na czasem uwłaszczających działaniach poniżania osobowości np. szczekaniu na przejeżdżające w porcie samochody, albo wycie do księżycy czy grająca szafa z kocią muzyką na talerzach i widelcach zza drzwi kajuty.

Po raz pierwszy zdobył uznanie, kiedy na polecenie – doktorku – przynieś mi natychmiast nowy kilwater z dziobu! Nie dał się nabrać, wiedząc, że „kilwater” to ślad wody za okrętem a nie żaden okrętowy sprzęt.

Obywatelu bosmanie – odpowiedział – rozkaz na piśmie to i to wykonam. Ale będę musiał wyskoczyć z rufy, po ten ślad okrętu a bosman będzie odpowiadał za wypadek, bo się z pewnością utopię...bo słabo pływam.

– O kurwa! Popatrz, jak się nam doktorek wyedukował – roześmiał się pierwszy raz szczerze do szefa maszynowni, również bosmana.

– W porządku – wycodził.

– A teraz won mi z oczu i zapierdalaj czyścić żęzy.

Tak to bywało w pierwszych dniach. Teraz, kiedy wiedział, że przed nim jeszcze tylko jeden rok służby, przestał rozczulać się nad losem „wachtowego” i nie rozpamiętywał już, ile to stracił na politycznych rozgrywkach na górze, wykorzystujących protesty stoczniovców, tylko chciał przetrwać służbę w wojsku, a potem pokazać, że się nie poddał.

Wreszcie przybili do portu. Udało się wrócić bez awarii.

– Powinienem dostać w nagrodę kilkudniowy i wyskoczyć do Danki – stwierdził w myślach.

Zszedł powoli tym razem aż do żezów, gdzie resztki smarów, oleju i dymu powodowały lekki zawrót głowy, ale przyzwyczał się już do tych zapachów tak mocno, że właściwie ich nie wyczuwał. Rytm pracujących agregatów i szczątki muzyki dochodzącej z kajut przy wyłączonych silnikach głównych wydawała się być kojącym stanem napiętych nerwów po ćwiczeniach.

Nagle wycie syreny alarmowej i gwałtowne stukanie butów na pokładzie świadczyło, że na okęcie zaczęło się dziać coś dziwnego.

– Co za cholera – pomyślał.

Jesteśmy w porcie, po ćwiczeniach z perspektywą przepustki na ląd. Nie powinno być źle. Spokojnie wycierał szmatami nieczystości na podłodze, kiedy usłyszał stukot butów kogoś schodzącego do siłowni.

– To pewnie zmiana wachty. Będę mógł odpocząć, wyprasować mundur i szykować się do wyjścia na ląd.

– Towarzyszu Macie! – Usłyszał nagle obcy głos. Coś mi tu śmierdzi!

– Śmierdzi? – I towarzyszu? Do mnie? Co to za kutas – pomyślał.

– Gównu Cię to obchodzi – mruknął pod nosem nie odwracając się i nadal wycierając zabrudzoną olejem podłogę.

– Bacność – usłyszał nagle wrzask bosmana.

– Odpowiadaj na pytanie towarzysza admirała!

Leszek zdumiał się.

– Admirał? Tutaj pod pokładem okrętu? Chyba się przesłyszałem.

Odwrocił się. Przed nim stał znany mu dotychczas ze zdjęć podczas zajęć politycznych admirał, ówczesny dowódca Marynarki Wojennej PRL. Odruchowo przyciskając szmatę w rękach z resztkami oleju, niejako automatycznie, gwałtownie podnosząc rękę zasalutował ochlapując złote nieskazitelne epolety dowódcy.

Z redakcyjnej pocztu

– Melduję Obywatelu admirale, że zanim Obywatel admirał wszedł, to tutaj nie śmierdziało...

Wściekły grymas twarzy bosmana, nie ustępujący urodą poje-dynkowi na miny u wyśmiewanego przez bosmana Gombrowicza,

uświadomiły mu błyskawicznie jaki popełnił lapsus.

– Sorry. Obywatelu admirale...

– Milczeć.

– Co to za zwyczaj. Towarzyszu kapitanie. Angielski na okręcie Lu-dowej Rzeczypospolitej?

– Do ukarania. Bosman rów-nież!

– Jeest. Usłyszał jeszcze głos dowódcy okrętu, który towarzyszył admirałowi

Zbigniew JABŁOŃSKI

Zjazd absolwentów IX Kursu WAM

Kolegom z IX kursu dedykuje

Niepowtarzalny i niebanalny
Dziewiąty WAM-u kurs idealny
I choć nie stworzył wielkiej historii
Istniał na pewno, a nie w teorii
A że realne były to byty
Bo były wzloty, upadki i zgrzyty.

Dzień dla nas zawsze był pełen róż
Kurs to dziewiąty, wamowski kurs
A gdy już przyszedł czas iść nam w świat
W pierwszym szeregu dziewiąty nasz
Marzenia nasze, cel, ideały
Razem nam wszystkim sił dodawały

Przez Skierniewice, przez kręte drogi
Pokonaliśmy najwyższe progi
Przez „Staromiejską” przez czyny inne
Poligon drawski, katedry słynne

Doszło po sześciu latach emocji
Do sławnej w Łodzi wielkiej promocji.

Tu drogi nasze się rozjechały
W „Jasiu” dziewczęta smutne zostały
A my dla armii i dla jej sławy
Daliśmy wszystko i nie ma sprawy

I chociaż dzisiaj już „leśne dziadki”
Przyjaźń została naszej gromadki.

Wojtek WOJDOWSKI

40 lat minęło. Bez fanfar, bez patosu, już po raz 15 w czterdziestolecie uzyskania dyplomu lekarskiego spotkał się IX Kurs, kurs „Świerszczy”. Dotychczas spotkaliśmy się:

1997 r. – Kiekrz (Poznań)
1999 r. – Borówko (Bydgoszcz)
2000 r. – Dziwnów
2001 r. – Augustów
2002 r. – Dobieszków (Łódź)
2003 r. – Siedlce
2004 r. – Braniewo
2005 r. – Duszniki-Zdrój
2006 r. – Przemyśl
2007 r. – Świnoujście
2008 r. – Łądek Zdrój
2009 r. – Koronowo (Bydgoszcz)
2010 r. – Kołobrzeg
2011 r. – Białowieża
2012 r. – Kazimierz Dolny.

Spotkanie tegoroczne jak i wszystkie poprzednie upłynęły w rodzinnej atmosferze. Przy okazji każdego zjazdu poznajemy inne regiony naszego pięknego kraju, organizując w trakcie spotkań wycieczki. Zwiedziliśmy też Pragę, Lwów, Bornholm. Przypomnienie wamowskich klimatów wzmacnia naszą studencką przyjaźń i utrwala towarzyskie kontakty. Polubiły się i żyły ze sobą nasze życiowe partnerki.

Spotkania uświetniają swoją obecnością nasz dowódca ppłk rez. Stanisław Świerczyński, mjr rez. Medard Gertner, chor. rez. Jan Frencel. Zjazdy są też okazją do pogłębienia wiedzy medycznej. Z uwagą słuchamy wykładów naszych kolegów, pracowników naukowych znanych w kraju i za granicą. Serdecznie i ciepło wspominamy również kolegów, którzy odeszli na wieczny dyżur. Każdorazowe rozstanie niesie radość następnego spotkania. Kolejne odbędzie się w Gorzowie Wlkp., w stałym terminie, czyli w Boże Ciało 2013 r. Organizatorem będzie Jurek Wojciechowski.

Z koleżeńskimi pozdrowieniami

Wojtek WOJDOWSKI

Andrzej OLEK

Wojskowa Izba Lekarska mistrzem izb lekarskich w żeglarskim w klasie Omega!

IX Ogólnopolskie Mistrzostwa Izb Lekarskich w Żeglarskim – Klasa Omega odbyły się w dniach 22 – 24 czerwca 2012 r. na jeziorze Dąbie w Szczecinie. Reprezentacja Wojskowej Izby Lekarskiej brała udział w lekarskich regatach już po raz szósty. Sześć kolejnych lat pozwoliło na dobre poznanie akwenu, a także co ważniejsze społeczności żeglujących lekarzy, którzy co roku spotykają się by przez jeden weekend poczuć wiatr we włosach, słońce na twarzy, chlupot wody za burtą i muzykę łopotu żagli i szkwałów na wantach. Oprócz emocji żeglarskich przyjacielska, wręcz rodzinna atmosfera tworzona przez organizatorów i uczestników sprzyja wypoczynkowi i odprężeniu po trudach codziennej pracy.

Drużyna Wojskowej Izby Lekarskiej wystąpiła w składzie: Piotr Świniarski – sternik, Bartosz Krakowiak, Marek Piotrowski – załoga. O ile Piotr i Bartek to weterani regat lekarskich, o tyle Marek brał w nich udział po raz pierwszy. Pierwsze wyścigi sprawiły nam niespodziankę, bo zajęliśmy w dwóch biegach raz drugie, a raz pierwsze miejsce, mimo tego że rywale byli bardzo wymagający. Warunki też nie na-

leżały do łatwych, co potwierdziła wywrotka jednej z załóg. Dobry początek nie wróżył jeszcze przyszłego zwycięstwa. Wieczorem organizatorzy zapewnili udany wieczór przy muzyce szantowej „na żywo” zespołu żeglującego stomatologa z Opola. Zabawy do białego rana nie było, bo każdy szykował się na kolejny dzień ścigania na wodzie. Sobota przyniosła nam tym razem w losowaniu popołudniową turę regat. Dzięki temu do obiadu można było odwiedzić Szczecin i zobaczyć jak wiele się w nim zmieniło w ciągu ostatniego roku. Jednakże po obiedzie wojskowi lekarze byli już zvarci i gotowi do kolejnych zawodów. Tym razem wiatr dopisywał nam aż za nadto. Dla nas taka pogoda jest najlepsza – silny wiatr, wysokie fale, emocje i wysiłku po sam top masztu. Okazało się, że w takich warunkach pogodowych przydaje się kilka zbędnych kilogramów tu i ówdzie, dzięki którym łatwiej wybalastować łódkę i napierający na żagle z ogromną siłą wiatr. Organizatorzy widząc wzmagający się wiatr, pozwolili tylko na dwa biegi, zaś trzeci przełożyli na dzień następny. Szczęście nas nie opuszczało i tym razem, gdyż oba

wyścigi wygraliśmy. Wieczorem, gdy Komisja Sędziowska ogłosiła punktację po dwóch dniach regat okazało się, że nasza załoga jest na pierwszym miejscu w klasyfikacji generalnej. Lecz wyprzedzaliśmy drugą załogę tylko o jeden punkt, zaś trzecią o kolejne 5 punktów, a więc nie mogli już nam zagrozić utratą miejsca na pudle. Tego wieczoru radość z dotychczasowych wyników mieszała się z niepewnością ostatecznej rywalizacji i końcowego wyniku. Atrakcją końca dnia, oprócz zespołu szantowego Sylwestra „Jasia” Pikora było światelko do nieba w formie lampionów, które przyniosło wiele pozytywnych wrażeń wszystkim uczestnikom regat.

Ostatni dzień zawodów to kwintesencja żeglarskich zmagani. Przed nami było rozegranie zaległego biegu i bieg finałowy. Mimo naszych starań ekipa Bartłomieja Jarnota, chirurga z Beskidzkiej Izby Lekarskiej, zdołała nas wyprzedzić i zrównać się z nami w punktach. Szybka zmiana na jachtach i już odliczanie czasu do biegu finałowego, który miał rozstrzygnąć o naszym zwycięstwie lub przegranej, *de facto* ewentualnym drugim miejscu. Ner-



**IX OGÓLNOPOLSKIE MISTRZOSTWA IZB LEKARSKICH
W ŻEGLARSTWIE KLASA – OMEGA
SZCZECIN, 22-24.06.2012 r.**

WYNIKI:

I miejsce: PIOTR ŚWINIARSKI, BARTOSZ KRAKOWIAK, MAREK PIOTROWSKI
WOJSKOWA IZBA LEKARSKA

II miejsce: BARTŁOMIEJ JARNOT, MAŁGORZATA SAMBOREK, PAWEŁ CHMIELEWSKI
BESKIDZKA IZBA LEKARSKA

III miejsce: PAWEŁ RAWSKI, JOANNA MIKOŁAJCZYK, JAN MARKOWICZ
OKRĘGOWA IZBA LEKARSKA W SZCZECINIE

IV miejsce: STANISŁAW DANIELUK, ZBIGNIEW GUGNOWSKI, WALDEMAR KRUPA
WARMINSKO-MAZURSKA IZBA LEKARSKA

V miejsce: PAWEŁ KOŁOMYJEC, MICHAŁ OBST, TOMASZ TOMCZYK
DOLNOŚLĄSKA IZBA LEKARSKA

VI miejsce: SYLWESTER PIKOR, ANNA ADAMSKA, ANDRZEJ OPERACZ
OPOLSKA IZBA LEKARSKA

VII/VIII miejsce:
PRZEMYSŁAW KRUPA, AGATA DŁUGOSZEWSKA – SZABLEWSKA, PRZEMYSŁAW SZABLEWSKI
DOLNOŚLĄSKA IZBA LEKARSKA
MARIUSZ KACZMARSKI, ZBIGNIEW MICZUGA, KRYSTIAN BIZUNOWICZ
OIL W KOSZALINIE

wy mieszały się z nadzieją, a szala zwycięstwa wahała się raz w jedną, raz w drugą do ostatniej sekundy wyścigu. Należy wspomnieć, że w żeglarskich regatach oprócz umiejętności prowadzenia łódki i jej właściwości nautycznych, liczy się bardzo taktyką regatowa oraz odrobina szczęścia. Każdy popełniony błąd może dużo kosztować, a jednocześnie czasem można

go szybko nadrobić. Tym razem obrona taktyka i szczęście dopisały załodze WIL. Radość z wygranych po raz pierwszy regat to bardzo budujące uczucie, które dodało nam skrzydeł i wiary w siebie. Na zakończenie regat odbyło się uroczyste zakończenie z wręczeniem nagród zwycięzcom oraz podziękowaniem dla wszystkich uczestników, organizatorów i sponsorów. Reprezen-

tacja Wojskowej Izby Lekarskiej otrzymała za zajęcie pierwszego miejsca oprócz medali i dyplomów puchar Prezesa Naczelnej Rady Lekarskiej.

Pragnę wyrazić słowa uznania dla Szczecińskiej Izby Lekarskiej, która dzięki staraniom wielu osób, a w szczególności dwóm lekarzom: Haliny Teodorczyk i Haliny Ey-Chmielewskiej zorganizowały tak świetne i wspaniałe wydarzenie, a także zapoczątkowały od kilku lat nową tradycję spotkań lekarzy, amatorów żeglarstwa. Słowa podziękowania należą się także Wojskowej Izbie Lekarskiej, która wsparła nasze uczestnictwo w regatach oraz ufundowała specjalnie na tę okazję przygotowane koszulki dla swojej reprezentacji. A w przyszłym roku będziemy dzielnie bronić pudła i żeglować do ostatniego tchnienia wiatru. Wszystkim czytelnikom żeglarzom pozostaje życzyć: *stopy wody pod kilem!*

Piotr ŚWINIARSKI

foto: **Kamila SIDOR**



V Mistrzostwa Polski Lekarzy w Piłce Nożnej

To już kolejny sezon lekarskich rozgrywek i kolejny turniej w Częstochowie za nami. Stolica Jury Częstochowskiej zaczyna kojarzyć nam się z jednej strony z potwornymi upałami a z drugiej z idealną jak dywan murawą na stadionie RKS Raków. Z uwagi na rozpoczynające się w Polsce EURO 2012 nasz turniej piłkarski odbywał się wcześniej niż w ubiegłych latach, a mianowicie 02-03 czerwca. Poza tym turniej, jak co roku miał te same żelazne punkty programu.

Do walki o Mistrzostwo Polski Lekarzy zgłosiło się 11 drużyn podzielonych na dwie grupy:

Grupa „A”

1. ZABRZE
2. KRAKÓW
3. ŁÓDŹ
4. WARSZAWA
5. KLUB PPMK
6. BYDGOSZCZ

Grupa „B”

1. WOJSKOWA IZBA LEKARSKA
2. CZĘSTOCHOWA
3. RUDA ŚLĄSKA
4. KIELCE
5. TORUŃ

Z racji na to, że w zeszłym roku zajęliśmy II miejsce zostaliśmy rozstawieni razem z zespołem z Zabrza, triumfátorem zeszłorocznych rozgrywek. Szczęśliwie się złożyło, że w naszej grupie znalazło się 5 zespołów, co powodowało, że graliśmy o jeden mecz mniej niż koledzy w grupie A.

Harmonogram meczów dla naszej drużyny przedstawiał się następująco:

10.30	WIL – KIELCE
11.45	WIL – CZĘSTOCHOWA
12.45	TORUŃ – WIL
13.45	RUDA ŚLĄSKA – WIL

Nasza grupa była bardzo wyrównana i każdy mógł okazać się jej zwycięzcą. Rozpoczęliśmy turniej meczem z Kielcami i jak to bywało wcześniej mecz okazał się nierozstrzygnięty (0: 0), mimo licznych akcji podbramkowych stworzonych przez oba zespoły. Następnie wygraliśmy z gospodarzami 1: 0, potem znowu remis z zespołem z Torunia i na koniec zwycięstwo z zespołem z Rudy Śląskiej, który otworzył nam drogę do dalszych gier z drugiego miejsca. Pierwsze miejsce w naszej grupie zajął zespół z Torunia. Grupa A z racji na większą ilość drużyn grała nieco dłużej i na koniec dnia zwycięsko z tych potyczek wyszły kolejno zespoły z Zabrza i Krakowa. Pary półfinałowe przedstawiały się następująco: Zabrze - WIL, Toruń – Kraków. Ale zanim przejdziemy do niedzieli i kolejnych meczów warto wspomnieć o wieczornej imprezie organizowanej w siedzibie OIL w Częstochowie. Organizatorzy z roku na roku dokładają coraz więcej starań, aby przyjąć kolegów z całej Polski po królewsku. Świetne jedzenie i miła atmosfera to idealne warunki do

regeneracji po ciężkim dniu zmagania sportowych.

Mecze niedzielne nie były już dla nas tak udane jak mecze w sobotę. Oba zakończyły się niekorzystnymi dla nas wynikami 1:2. W pierwszym meczu graliśmy z zespołem z Zabrza. Wyszliśmy na to spotkanie chyba zbyt rozluźnieni, bo nie minęły 3 minuty, a już straciliśmy dwie bramki. Po takim zimnym prysznicu wzięliśmy się do gry zdobywając kontaktowego gola jeszcze przed przerwą. Staraliśmy się doprowadzić do remisu i całą drugą połowę „cisnęliśmy” zespół z Zabrza. Niestety doświadczeni zawodnicy drużyny przeciwnej bardzo umiejętnie się bronili. Piłka kilkakrotnie albo mijała bramkę przeciwnika w odległości centymetrów, albo na posterunku był bramkarz Zabrzan. Wylączając te pierwsze 3 minuty był to nasz najlepszy mecz na tym turnieju. Niestety wynik był dla nas niekorzystny i musieliśmy się zadowolić meczem o III miejsce. W pojedynku Toruń – Kraków zwycięzcą okazał się zespół z Torunia, tak więc w meczu o III miejsce zmierzaliśmy się z zespołem z Krakowa. Mecz przez całą pierwszą połowę układał się po naszej myśli: strzeliliśmy bramkę i spokojnie kontrolowaliśmy grę. Jednak druga połowa i moment niefrasobliwości w obronie kosztował nas utratę bramki, co w efekcie doprowadziło do pięciominutowej dogrywki. W dodatkowym czasie gry lepsi okazali się gracze z Krakowa strzelając bramkę ze stałego fragmentu gry i to oni cieszyli się z III miejsca, a my, no cóż, ze spuszczonymi głowami schodziliśmy z boiska rozpamiętując te kilka akcji, które zadecydowały o naszych porażkach w tym dniu.

Kolejny raz tytuł obronili gracze z Zabrza, pokonując w finale zespół z Torunia. Kolejna szansa na poprawę wyniku naszej drużyny w tym turnieju już za rok.

Marcin SOBOTKA



KOMISJA WYBORCZA WOJSKOWEJ IZBY LEKARSKIEJ

KOMUNIKAT NR 1/WYB z dnia 15.07.2012 roku

Koleżanki i Koledzy.

Uchwałą Nr 6 XI Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Lekarzy dokonał zmiany regulaminu wyborów do organów izb lekarskich, na stanowiska w organach i trybu odwoływania członków tych organów i osób zajmujących stanowiska w tych organach oraz wyborów komisji wyborczych.

Głosowanie w rejonie wyborczym organizuje okręgowa komisja wyborcza ustalając dzień, miejsce lub miejsca oraz okres głosowania obejmujący 1-12 godzin, a także termin przekazywania głosów w drodze korespondencyjnej.

W pracach Krajowej Komisji Wyborczej pojawiły się wstępne terminy czynności wyborczych do których przestrzeganie będą zobligowane tak organy Wojskowej Izby Lekarskiej jak i wszyscy członkowie izby. Aktualny diagram kampanii wyborczej przedstawiamy w załączeniu.

Aktualny adres korespondencyjny w rejestrze lekarzy WIL stanowi gwarancję otrzymania przez każdego lekarza karty do głosowania, a tym samym udziału w wyborach.

W związku z powyższym apelujemy **do wszystkich członków WIL o pilną aktualizację swoich danych adresowych**

- korespondencyjnie na adres: 00-909 Warszawa, ul. Koszykowa 78, lub
- e-mail na adres wojsko@hipokrates.org, lub
- faksem (cyw. nr 22 6 845580; nr MON 845 580).

Informacje dotyczące wyborów przekazywane będą na stronach biuletynu „Skalpel” i stronie internetowej WIL (www.wil.oil.org.pl).

Andrzej GAŁECKI
Przewodniczący OKW

Konkurs fotograficzny

Wojskowa Izba Lekarska zaprasza i gorąco zachęca swoich członków do udziału w konkursie fotograficznym. Tematem konkursu jest: **„Piękno zawodu lekarza i lekarza dentysty”**. Konkurs ma na celu ukazanie blasków i cieni zawodu lekarza i lekarza dentysty oraz pogłębienie integracji środowiska lekarskiego WIL poprzez zaprezentowanie szerokiego ogółowi zainteresowań i talentów członków naszego samorządu.

Aby wziąć udział w konkursie należy w terminie od **1 czerwca do 31 października 2012 roku** przesłać zdjęcia na adres Wojskowej Izby Lekarskiej. Przesyłka musi zawierać dane kontaktowe uczestnika: imię, nazwisko, adres pocztowy, adres e-mail, telefon kontaktowy oraz oświadczenie zawarte w regulaminie konkursu. Każdy uczestnik może zgłosić do konkursu maksymalnie 5 zdjęć kolorowych lub czarno-białych, w formacie nie mniejszym niż 15x21 cm i nie większym niż 20x30 cm. Dopuszczalne są różnorodne formy obróbki zdjęcia, z zastrzeżeniem, iż każde zdjęcie musi być autorstwa zgłaszającego. Do zdjęć na papierze fotograficznym należy dołączyć zdjęcia zapisane na płycie CD, w formacie JPG, nie większe niż 5 Mb każde. Każde zgłaszane zdjęcie musi być wykonane w 2012 roku i być opatrzone informacją gdzie zostało wykonane. Zdjęcia nadsyłane na konkurs nie mogły być wcześniej nigdzie publikowane, nie można też zgłaszać zdjęć, które były wcześniej nagradzane i wyróżniane w innych konkursach fotograficznych.

Na zwycięzców konkursu czekają nagrody oraz wyróżnienia:

- nagroda za I miejsce – 2000,00 zł;
- nagroda za II miejsce – 1500,00 zł;
- nagroda za III miejsce – 500,00 zł.

Zwycięzcy oraz osoby wyróżnione otrzymają okolicznościowe dyplomy.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone dnia 5.01.2013 r. na stronie www.wil.oil.org.pl oraz w nr 1/2013 biuletynu „Skalpel”.

Uwaga:

Regulamin określa zasady konkursu i będzie dostępny na stronie internetowej www.wil.oil.org.pl

**W Gdańsku powstaje międzynarodowy ośrodek kliniczny,
szkoleniowy i naukowo- badawczy**

**Europejskie Centrum Implantologii i Estetyki
EUROPEAN IMPLANT & AESTHETICS CENTRE**

V I V A D E N T A L

Otwarcie planowane jest na jesień 2012 roku.

Zasadnicza działalność Centrum zorientowana będzie na wdrażanie innowacyjnych procesów i produktów w obszarach związanych z metamorfozą uzębienia oraz całokształtem czynników akcentujących estetykę twarzy w celu kompleksowego leczenia najbardziej wymagającej grupy Pacjentów.

Zapraszam do podjęcia współpracy osoby, dla których możliwość spełniania najśmielszych marzeń Pacjentów o zmianie wyglądu, będzie źródłem satysfakcji z wykonywanej pracy i urzeczywistnieniem aspiracji zawodowych.

Proszę o składanie aplikacji na adres praca@vivadental.pl

- Lekarzy dentystów wszystkich specjalności
- Lekarzy specjalizujących się w dermatologii i chirurgii estetycznej
- Lekarzy anestezjologów
- Higienistki i asystentki stomatologiczne
- Rejestratorki
- Specjalistów w dziedzinie public relations
- Pracowników do działu telemarketingu

Prezes Zarządu
dr n. med. Violetta SZYCIK
Specjalista Chirurgii Stomatologicznej

WYDAWNICTWO LEKARSKIE PZWL Sp. z o.o.

ul. Domaniewska 41, 02-672 Warszawa,
tel. (+48) 22 695-40-33, faks (+48) 22 695-40-32, www.wydawnictwopzwl.pl

Szanowni Państwo,

Z przyjemnością przekazujemy Państwu aktualną ofertę Wydawnictwa Lekarskiego PZWL, dedykowaną specjalnie dla lekarzy. Przygotowany przez nas katalog **Medycyna 2012, dostępny na stronie internetowej <http://www.wydawnictwopzwl.pl/zobacz-katalog-on-line>**, pozwala na szybkie i łatwe wyszukanie interesujących Państwa publikacji.

Wybrane przez Państwa książki można zakupić z atrakcyjnym **30% rabatem**. Przy większych zakupach rabat negocjowany.

Zapraszamy również do udziału w konferencji „**Zakrzepy i Zatory**”, która odbędzie się w dniach 23 listopada 2012 roku. Rejestracja i szczegółowe informacje znajdują się na stronie www.zakrzepyzatory.pl

- **cena opłaty za udział w konferencji po rabacie 270 zł.**

Zapraszamy również do udziału w konferencji „**Nowotwory jelita grubego**”, która odbędzie się 1 grudnia 2012 roku. Rejestracja i szczegółowe informacje www.jelitogrube2012.pzwl.pl

- **cena opłaty za udział w konferencji po rabacie 275 zł.**

Oferta rabatowa na konferencję ważna jest do 31 września 2012 roku na hasło „01L”.

Z poważaniem
Małgorzata RENIEC
Kierownik dz. handlowego

Zamówienia można składać:

- e-mail: malgorzata.reniec@pzwl.pl, hurtownia@pzwl.pl, prenumeraty@pzwl.pl
tel.: 0-22 69-54 486, 0-502-796-045

1 września 2012

w Starej Miłosnej, w miejscu stacjonowania
Szwadronu Kawalerii Kompanii Honorowej
Wojska Polskiego, odbędzie się w godz.: **11.00 - 19.30**

III RODZINNY PIKNIK integracyjny samorządów zawodów zaufania publicznego

Wjazd od ulicy 1 Praskiego Pułku w Wesołej
za Hotelem Villa Park Wesoła

ATRAKCJE:

Ekspozycja Sprzętu Bojowego:

- Czołg PT-91,
- BRDM,
- Pojazd czterokołowy quad,

Wystawa fotograficzna „Siły Powietrzne w obiektywie”.

Pokaz pneumatycznej łodzi ratowniczej typu SRL-7000 wraz z makietą ubranego nurka na pokładzie,

Stoisko promocyjne działalności polskiego kontyngentu wojskowego w misjach w Afganistanie, Bośni i Kosowie,

Stoisko promocyjne Narodowych Sił Rezerwowych,

Jazda na koniach i kucykach,

Ścianka wspinaczkowa,

Dmuchane miasteczko dla dzieci,

Zdalnie sterowane modele samochodów,

Park linowy dla dzieci,

Zorbing,

Zawody w siatkówkę,

Zawody na ergometrach,

Paintball,

Pokaz walizarki,

Symulator dachowania samochodem,

I wiele innych atrakcji.

PROGRAM ARTYSTYCZNY:

Z okazji 50-lecia powstania zespołu The Beatles wystąpią

ZUKI

THE BOOTELS

oraz

VINTAGE – Krzysztof Walecki, były wokalista „Oddziału Zamkniętego”

KLIPER

Występ dla dzieci

AKADEMIA ZABAWY - ZAPRASZAJĄ:

ŚLON DUDUŚ, ŻABA MALINA,

LEW ALEX I NODI.

Piknik poprowadzi:

ZOFIA CZERNICKA



ORGANIZATORZY:



**Zaproszenia na Piknik można odbierać
w biurze WIL. Wstęp bezpłatny.**